

Nr 40. Rok 43.

Poznań, dnia 3 października 1937 r.

Cena 20 gr

# Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



CHRYSTUS NA RUINACH

Objasnienie obrazka na str. 659 i patrz także dodatek „Pod Verdun”)

Fot. Sect. phot. de l'Armée.

# Wielki sukces Akcji Katolickiej

## 100 tysięcy mężów w Częstochowie

Ku Częstochowie zmierza bez mała 69 pociągów na pielgrzymkę organizowaną przez Katolicki Związek Mężów w dniach 18 i 19 września. Kędy spojrzysz, drogami z pobliskich wiosek i miast ciągną pieszo i wozami mężczyźni. Pierwsza to pielgrzymka i pierwsza też manifestacja Katolickich Stowarzyszeń Mężów. Pierwszego dnia staje u stóp Jasnej Góry sześćdziesiąt tysięcy mężczyzn. Drugiego dnia jest ich już sto tysięcy.

Kędy spojrzysz, sami mężczyźni, mężczyźni. Na piersiach odczytujesz wstążeczki: Wołyń, Lublin, Poznań, Kraków, Łuck, Lwów, Kielce, Śląsk... Mignęła w tłumie barwna grupa Kra-

kowian, opodal widzisz Hucułów i grupę górali spod Zakopanego. Wszystko napływa szeroką falą.

W tym wielkim przeglądzie armii katolickiej mężów Polski wzięli udział Najdostojniejsi Przedstawiciele Episkopatu Polskiego w osobach: Ks. Prymasa Polski D-ra Hłonda z Poznania, Księża Biskupów Lisowskiego, Adamskiego, Gawliny, Lorka, Komara, Tomaki, Wetmańskiego i Zimniaka. W niedzielę przybył gorąco witany Nuncjusz Apostolski, Arcybiskup Cortesi. Mszę św. w pierwszym dniu odprawił Ks. Biskup Lorek, a kazanie wygłosił sekretarz generalny mężów z Warszawy ks. dr Pawlina.

Gdy zapadł mrok, wokół Jasnej Góry zabłysło czterdzieści tysięcy różnobarwnych świateł. Mury otoczył wieniec płonących świec. W programie była procesja. I bodaj po raz pierwszy w dziejach klasztoru procesja nie mogła się odbyć. Było bowiem niepodobniestwem ruszyć z miejsca kilkudziesięciotysięczny tłum, chyba, że chciało by się zakończyć procesję po północy.

Odwołano zatem procesję. Klasztor, wały i plac przedszczytowy stały w powodzi czterdziestu tysięcy różnobarwnych świateł i w blaskach reflektorów, które oświetlały ołtarz i szczyt wieży. Wysoko na murze stała wy-

## KOŚCIÓŁ BOŻY

Czas wielki grabarz, — grzebie bez litości;  
Ludy — ich dzieła — geniuszów tysiące...  
Narody — miasta — i kraje kwitnące,  
Wszystko to znika w pomroku wieczności!

Czas wszystko grzebie, tylko Kościół Boży  
Jest niewzruszony. Chociaż wieki płyną,  
Wraz z nimi ludy i narody giną,  
On zawsze stoi, Jego czas nie trwoży!

On dzieło Boże... Bożego Kościoła  
Brama piekielna zwyciężyć nie zdoła;  
Twardej opoki nie uszkodzą lata!...

Choć weń herezjy biją srogie fale,  
On stoi ciągle — i stać będzie trwale,  
Jak Bóg obiecał — do skończenia świata!

S. M. A. — „Rok Chrystusowy“

## „Panie, wybierz się w drogę, zanim umrze synaczek mój!“

20 niedziela po Zielonych Świątkach

Za karę za swoją niewierność względem Boga naród żydowski dostał się do niewoli babilońskiej. Ciężkie nastąpiły dlań czasy. Z dala od ukochanej ojczyzny żarła ich tęsknota za utraconą ojczyzną, za wspaniałą świątynią, gdzie to na wzór najpiękniejszych obrzędów Bogu składali ofiary. Obecnie znajdują się jako jeńcy w obcym kraju.

Siadają nad brzegami rzeki Eufratu. Mieszkańcy Babilonu proszą ich o zaśpiewanie sławnych na cały świat pieśni syjońskich. Nader jednak ciężki smutek wzebrał w ich sercach. Niezdolni nawet do śpiewu; harfy pozawieszali na wierzbach. „Nad rzekami ziemi babilońskiej, tamęśmy siedzieli i płakali, gdyśmy wspominali na cię, Syjon.“

Ten sam nastrój ogarnia i nasze serca w dzisiejszą niedzielę. Czyż to życie nasze nie jest podobne do wygnania i niewoli? Kłopoty i smutki, ciężka robota i walki, przeciwności wewnętrzne i zewnętrzne. A jakże daleko jeszcze do ojczyzny, do nieba!

W takim nastroju biednych wygnanców wstępujemy dziś w progi naszej świątyni. Uznajemy nasze cierpienia jako karę za grzechy. „Wszystko, coś nam uczynił, Panie, sprawiedliwym sądem uczyniłeś, bośmy zgrzeszyli Tobie! Lecz daj chwałę Imieniu Swemu

i uczyni z nami według miłosierdzia Twego!“ Gorąco prosimy, aby Bóg nam przebaczył i udzielił nam na dni naszego wygnania wszechstronnego pokoju.

W Lekcji na dzisiejszą niedzielę św. Paweł zabiera głos; on także zwraca nam uwagę, że życie obecne jest tylko miejscem wygnania; że powinniśmy się z tym zgodzić; że inaczej już tu na ziemi nie będzie. Ale powinniśmy być zarazem mądrymi i korzystać z czasu drogiego dla zbawienia swej duszy. „Bracia! — mówi — patrzcież, jak chodźcie macie ostrożnie: nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, czas okupując, bo dni są złe.“



Siedząc po niskich brzegach Babilońskiej wody, A na piękne Syjońskie wspominając grody, Co nam inszego czynić, jeno płakać smutnie, Powieszawszy po wierzbach niepotrzebne lutnie?

Cóż należy czynić? Nie trzeba się upijać rozkoszami tego świata; wszystkie one przemijają. Dlatego należy raczej „napępiać się Duchem Świętym, wygłaszać między sobą psalmy i hymny i pieśni duchowne, nucąc i śpiewając Panu w sercach waszych.“

W Ewangelii dowiadujemy się, że Pan gotów zstąpić do nas na ten padół płaczu i pocieszyć nas, byle byśmy gorąco tego pragnęli. Z pełną ufnością woła ewangeliczny urzędnik dworu: „Panie, wybierz się w drogę, zanim umrze synaczek mój!“ A Jezus rzecze mu: „Idź, syn twój żyje“.

I my wołamy do Jezusa w Mszy św.: „Wybierz się, Panie, w drogę, zanim umrze dusza moja!“ I w chwili konsekracji wybiera się Jezus w drogę i zstępuje na ziemię, by rozjaśnić ciemności wygnania. Onże wstępuje w Komunii św. do duszy mojej, by swą łaską i obecnością zrosić wysuszone od tęsknoty serce moje. „Pomnij na obietnicę daną słudze Twemu, Panie; na niej oparłem ja nadzieję swoją. To mnie pociesza w nędzy mojej.“

I jeszcze raz zawołamy: „Wybierz się, Panie, w drogę i zstąp, zanim umrę, kończąc swoją ziemską wędrówkę! Zstąp, w pierw do mnie, zanim przyjdiesz „sądzić żywych i umarłych!“

Ks. dr Wł. Śpikowski.

niosła biała postać mnicha Paulina. W prawym ręku trzymał zaświeconą gwiazdę-różdżkę i dyrygował nią olbrzymim wielotysięcznym chórem męskich głosów. Noc potęgowała ich siłę. Dopiero gdy Celebrans wznosił do błogosławieństwa monstrancję, zaległa cisza wśród rozmodlonego tłumu.

Przez całą noc Jasna Góra kipiała zyciem.

Następnego dnia płomienne kazanie wygłosił Ks. Biskup katowicki. Przemówienie Nuncjusza witano huraganową burzą oklasków. Rusza pochód. Brzmi kilkanaście orkiestr. Nad nim setki sztandarów, setki transparentów...

Rozwija się długi wąż. Rozciąga się wzdłuż olbrzymiej Alei Najświętszej Marii Panny. Fala maszerujących mężczyzn zalała już całą aleję, a spod klasztoru spływają nowe tłumy. Najliczniej przybyła diecezja tarnowska, wiodąc z sobą trzysta tysięcy mężczyzn...

Pochód rozbrzmiewa okrzykami, gdy przechodzi przed trybuną, która zakwitła purpurą kardynalską i fioletami biskupów. Nuncjusz i Prymas Polski wraz z XX. Biskupami przyjmują defiladę niewidzianej tu chyba jeszcze wspaniałości.

Okrzyki te stają się burzą, gdy przed Nuncjusza i swego Arcypasterza Prymasa Polski wkraczają mężowie Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej. Poznasz ich z daleka po trzech wielkich krzyżach drewnianych, oznaczających wiarę, nadzieję i miłość, oraz po olbrzymiej odznace Katolickiego Stowarzyszenia Mężów. Znaki te otwierają pochód obu Archidiecezji.

Tłum widzów co chwila wybucha entuzjastycznymi wiewatami i oklaskami.

Wrażenie tej defilady potężne. Postawa defilujących zda się mówić: Nie ulękniemy się, nie ustąpimy w naszej walce ku zdobyciu Chrystusowej Polski.

Duch Akcji Katolickiej, duch zdobywczy i bezkompromisowy unosił się nad tymi szeregami, które przyszyły do Stóp Najświętszej Pani, by jej ślubować swe usługi.

Cóż ślubowano?

Ślubowano wychowywać w atmosferze prawdziwie chrześcijańskiej dzieci, gruntując w ich duszach zasady wiary, umiłowanie Boga i Ojczyzny.

Ślubowano otwarcie wyznawać swą wiarę i jako apostołowie pracować dla dobra bliźnich, budząc ospałych, umacniając lęklivych...

Ślubowano walczyć o dusze ludu polskiego, pracować nad podniesieniem jego poziomu moralnego, kulturalnego i materialnego.

Ślubowano walkę z komunizmem. Ślubowano wreszcie urzeczywistnić w życiu polskim sprawiedliwość społeczną w oparciu o encykliki *Reverentium Novarum* i *Quadragesimo Anno*. Nie sposób opisać wszystkiego. Choćby i tego olbrzymiego entuzjazmu, który wywołało ukazanie się na mównicy w czasie uroczystej akademii Prymasa Polski. Jego

który zawołał przed prześladowcami: „*Civis Romanus sum!*” (Jestem obywatelem rzymskim!) I nam — powiedział Prymas Polski — pamiętać trzeba, że obywatelami jesteśmy tu w Polsce, i nie damy zepchnąć się do rzędu obywateli drugiej klasy. My pracować i walczyć będziemy, by Chrystus w Polsce panował i Jego święta wola...

Nie taimy, że pielgrzymka jasnogórska mężów stała się dla polskich katolików orzeźwieniem i okazaniem przytłajonej mocy ducha katolickiego, bytującego w mężczyźnie. Z uczuciem radości i głębokiej dumy cała zdrowo myśląca katolicka Polska patrzy na tę pielgrzymkę.

Wiele się mówi w Polsce o potrzebie zbratania stanów. Różni działacze społeczni i polityczni dużo na ten temat gadają. Aby podkreślić swe gorące pragnienia, chętnie chodziliby raz w bluzie robotniczej, to znów po wiejsku, po krakowsku, czy po góralsku. Na Jasnej Górze nikt się nie przebierał, nikt nie udawał, każdy był sobą. Stali obok siebie robotnicy, rolnicy, lekarze, adwokaci, inżynierowie, kupcy, rzemieślnicy. Różne stany — a jedną myślą ożywione, jedną wolą splecione; wszyscy w wielkim braterstwie Chrystusowym!

Dla tych, którzy pragnęliby widzieć przede wszystkim mężczyzn z dala od Boga, zlaicyzowanych, odartych z wiary — pielgrzymka była olbrzymim zawodem. Zastanowi ich zapewne napis umieszczony na jednym z transparentów Archidiecezji Warszawskiej: „Bracia bezbożnicy, powróćcie do Boga!”

Marne byłyby jednak owoce potężnego zlotu mężów, gdyby skończyły się na zachwytach, na zapale słomianego ognia. Po wspaniałej manifestacji muszą przyjść czyny.

Pielgrzymka stała się doniosłym wydarzeniem w życiu polskim. Wykazała ona niezawodnie, że świat męski trwa przy Chrystusie, że gotów jest, jak to stwierdził w ślubowaniu, przyjąć na siebie wszelki trud ofiary i walki o panowanie Chrystusa Króla. Nie bez wymowy jest fakt, że właśnie pielgrzymka Katolickich Stowarzyszeń Mężów, tej najmłodszej, co do czasu powstania, organizacji Akcji Katolickiej, była najpotężniejszą manifestacją służby w dziele apostołskim.

Wł. Gniazdowski



## Chrystus na ruinach

(Objaśnienie obrazka frontowego).

Dajemy ten pełen głębokiego nastroju obrazek w związku z dodatkiem do dzisiejszego numeru, zawierającym dalszy ciąg bohaterkiej obrony Verdunu. Może żaden obraz nie daje tak odczuć całej grozy wojennego zniszczenia

jak zniszczony, rozbity pociskami armatnimi kościół. Wszak to świątynia pokoju, pokoju Chrystusowego. Lecz tam, gdzie wojna niszczy pokój, tam najczęściej ofiarą padają kościoły. Padł oto i ten.

Ale o dziwo! Na jednym z filarów ocalał krucyfik. Ze zwieszoną głową patrzy Chrystus ze swojego krzyża na dzieło zniszczenia.

Ale kiedyś szal przemienie. Na nowo ludzkość zapragnie pokoju. Dać go może Ten, który, mimo zniszczenia, na krzyżu swoim rozpięty, zawsze króluje i zwycięża!

Czytaj wstrząsający grozą przeżyć dzisiejszy dodatek biblioteczny „Pod Verdun”.

# PARIS LA NUIT!



PRZECHADZKI  
PO WYSTAWIE PARYSKIEJ

## ŚWIETLANA BAŚŃ NOCY — PAWILON WATYKAŃSKI

### Gałązka oliwna nad światem

Znowu jesteśmy w głównej alei reprezentacji międzynarodowych. Mineliśmy pawilony Argentyny, Grecji, Jugosławii i raptem ujrzeliśmy strzelającą wysoko ponad drzewa 65-metrową wieżycę o dziwnie przejrzystej, jakby szklanej konstrukcji.

Na samym szczycie wznosiła, jakby ruchem błogosławiącym, Matka Boska Dziecię Swoje, które wyciągało ponad światem gałązkę oliwną, gałązkę pokoju.

— W tym oto pawilonie — powiedział poważnie nasz przewodnik — mieści się reprezentacja najmniejszego, a przecież najpotężniejszego państwa świata. Musicie bowiem wiedzieć, że Państwo Papieskie jeszcze do r. 1848 miało obszar około 42 tys. kilometrów kwadratowych. Obecnie jednak Państwo Watykańskie posiada tylko 440 km kw., to jest

niewiele więcej niż 9 razy większe od Krakowa (48 km<sup>2</sup>).

### Ponad 300 milionów obywateli

— A ludnościowo? — spytał inżynier.

— No, niegdyś liczbę obywateli tego państwa obliczano na 3 miliony, obecnie jest tysiąc mieszkańców, ale to nic nie znaczy, gdyż jak powiedział Chrystus, „potęga moja nie jest z tego świata”. A zresztą właściwie my wszyscy należymy do tego państwa, wchodząc w skład Kościoła katolickiego. W ten sposób liczba obywateli watykańskich sięga ponad 300 milionów, tworząc największą potęgę świata.

Weszliśmy do środka w dziwnym skupieniu. Na wstępie była kapliczka z chrzcielnicą kunsztowną pośrodku, od której biło jakby światło rozpraszające mroki tej maleńkiej kapliczki. Całości dopełniał mały wodotrysk, oznaczający ożywcze działanie chrztu.

I dalej szło się jak przez życie. Była więc zaraz sala pierwszych Komunii dziecięcych. Moc tu światła i mnóstwo kwiatów. Delikatne malowidła i subtelne rzeźby tworzą tę wiośnianą całość pierwszych kroków na drodze życia.

Dalej były sale życia dojrzałego. A więc różne, jak różne są drogi tej ludzkiej wędrówki. Zaglądaliśmy do suro-

### Paris la nuit — Paryż w nocy

W czasie Wystawy sztuczne oświetlenia nadsekwańskich gmachów i wystawowych budowli oraz kolorowe kaskady wodotrysków tworzą niezapomniane widowisko jakiejś czarodziejskiej baśni. Obrazki nasze na tej stronie dają pewne wyobrażenie tych czarów. U góry bulwar nad Sekwaną. Poza bulwarem w głębi kolumny kościoła św. Magdaleny. W środku strumienie światła i ogni sztucznych tryskające z wieży Eiffla; u dołu oświetlenie katedry Notre Dame. (Obrazek górny z „Vu”.)



wych cel mnichów i pełnych poświęcenia zakonnic. Olbrzymie kolumny cyfr wykazywały ich liczbę i chwalebne dzieła. Samych zakonników jest prawie ćwierć miliona a przeszło drugie tyle księży świeckich.

### Stary parasol i kalosze

— Rozwijają oni zbawienną akcję na terenie przeszło tysiąca diecezji — objaśnił nas towarzyszący nam kleryk. — A tu znowu macie skrócony obraz wielkiej akcji dobroczynnej Kościoła. Żadne z państw i żadna z organizacji nie może się pochlubić tak wspaniałą historią i tak bogatym dorobkiem.

— A cóż to za stary parasol i załobcone kalosze? — zawołaliśmy zdziwieni.

— To drogocenna pamiątka księży misjonarzy po wielkim twórcy nowoczesnego miłosierdzia, na którym wzoruje się dziś cała opieka społeczna, pamiątka po św. Wincentym a Paulo. Nikt przed nim ani po nim nie potrafił objąć tak wielkich połaci ludzkiego cierpienia, jak właśnie on. Pozostały po nim doskonałe organizacje, pracujące do dziś dnia. Oto macie 13 tys. konferencji św. Wincentego z 200 tys. członków, rozdzielających wśród ubogich setki milionów rocznie. Tyleż mniej więcej pracuje na świecie Pań Miłosierdzia. I tu dla nas radosny obraz! Oto okazuje się, że w tym dziele Polska prześciga wszystkie inne państwa, rozdając ubogim rocznie 5 milionów franków. Wszystko tu zresztą wykazuje niezwykle wielkie zasługi Kościoła około krzewienia nauk, podnoszenia sztuki i cywilizacji, oraz rozbudowy dobrobytu.

### Armia z dwustu ludzi

W tym momencie weszliśmy do wspaniale sklepionej sali z tronem papieskim w głębi. Pośrodku stał surowy w swej prostocie ołtarz główny, na który padało światło przez piękne witraże.

— Sala ta ma przypominać nam Watykan, który jest tą opoką Piotrową. Ma nam przypominać tę największą bazylikę świata, wzniesioną nad grobem św. Piotra, a otoczoną gmachami siedziby Namiestnika Chrystusowego. Czy pamiętacie te tysiąc sal i pokojów watykańskich, w których zgromadzili skrzętnie słudzy Pana piękne dzieła sztuki i rozumu ludzkiego, by je zachować przed zniszczeniem i przekazać potomności ku nauce i wzmocnieniu ducha?

— A to wojsko?

— To armia papieska, niegdyś silna, dziś tylko reprezentacyjna. Składa się ona z 70 ludzi gwardii szlacheckiej, 90 żołnierzy gwardii szwajcarskiej i około stu żandarmów.

### Pełna radości twórczość

Dalej było mnóstwo sal, wykazujących żywotność sztuki kościelnej. Zwrócili szczególniejszą uwagę naszą sale domorosłych

artystów kolonialnych, misyjnych. Są to dzieła rąk ludzi dzikich, ale przepojonych już duchem Chrystusowym. Podobnie naiwne są rysunki i figurki religijne dziatwy, które tu również uwzględniono.



Matka Boska z Dzieciątkiem wyciągającym ręce ku światu ze szczytu 65 metrowej wieży Pawilonu Pontyfiikalnego.



Pawilon Pontyfiikalny na Wystawie Paryskiej.

Na całość złożyło się przeszło 200 artystów, od wielkich i znanych do maluczkich. Żaden pawilon nie ma tylu twórców. Jest to znamienne, jak znamienne jest radość bijąca z całego pawilonu.

### Świat jest bardzo mały

We Francji jest mnóstwo Polaków. Najwięcej ich jest w okolicach fabrycznych. Już na samej granicy w Saarbrücken natrafiłem na osiedle 16-tu tysięcy rodaków. Mówiono mi również, że na północy są miasteczka, gdzie trudno rozmówić się po francusku, gdyż językiem powszechnie przyjętym jest polski. Polaków też spotygam wszędzie: na Wystawie, w muzeach, sklepach, na ulicy... Oczywiście, że i znajomych wszędzie pełno. Mój towarzysz był nawet bardzo niezadowolony, bo natknął się na trzech swoich wierzyteli. Świat jest jednak strasznie mały! Spotkałem i ja jednego z dawnych kolegów. Mieszkał w tzw. dzielnicy łacińskiej, gdzie pełno studentów ze wszystkich krajów. Każdy też naród posiada tu własny dom i własne lokale rozrywkowe.

### Zamiast 50 tylko 20 milionów

— Nie udała się nam ta cała impreza — powiedział z bladym uśmiechem mój nowy znajomy. — Organizatorzy liczyli się z napływem przynajmniej 50 milionów zwiedzających. Przecież wystawę w r. 1888 zwiedziło 33 mil., w r. 1900 przez pawilony wystawowe przewinęło się blisko 50 mil., a nawet wystawa kolonialna ściągnęła ponad 32 mil. ciekawych. A przecież tamte wystawy były o wiele mniejsze; pierwsza obejmowała tylko 55 tys. wystawców, a druga 76 tys.

— No, a teraz...?

— Właśnie teraz okazało się, że te przebrzydłe ograniczenia dewizowe i inne trudności zmniejszyły liczbę zwiedzających tak, że organizatorzy już dziś liczą się z napływem jakichś najwyżej 20 do 30 milionów osób.

— Więc dykcja „Expo“ liczy się z możliwością deficytu?

— I jakiego jeszcze!

— No i cóż dykcja?

— Ano robi, co może. Ale to wszystko razem niewiele pomaga...

### W królestwie ciszy

W programie tego dnia miałem jeszcze zwiedzenie wieży Eiffla i spojrzenie stamtąd na Wystawę i Paryż. Dzień już był na schyłku, kiedy wreszcie udało mi się przedrzeć przez labirynt pawilonów i wyczekawszy kolejkę dostać się do windy, która za 15 franków wciągnęła mnie po jednej nodze tej żelaznej wieżycy na I piętro, z którego rozciągał się szeroki widok na tereny „Expo“. Umieszczona na tej rozległej platformie restauracja, oraz szereg lokali-ków, były zapchane. Jazdy na wyższe piętra tym dźwigiem kilkudziesięciu osobowym o dwóch

piętrach nie zaleca się osobom nie lubiącym wisieć w powietrzu. Wrażenie bowiem jest dość niepokojące, kiedy się poprzez prawdziwą koronkę płataniny sztab żelaznych widzi pod



Kościół we wnętrzu Pawilonu Watykańskiego. Kopuła pełna witrażów (szyb kolorowych) zbudowana na kształt korony papieskiej w 3 piętra. Na środku wielki ołtarz. Stół kamienny. Przed nim krucyfiks wysoki, z boku po 3 lichtarze. W głębi tron i herb papieski.

sobą straszną przepaść o wysokości jakichś 30 kamienic.

### Paryż jest piękny

Widok jest jednak jedyny i prawdziwie zachwycający. Paryż, rozciągnięty na równinie, leży pod nami, jak na dłoni. Niteczki ulic rozbiegają się we wszystkich kierunkach. Ruch z tej wysokości jest niewidoczny, jak również nie dochodzi tu żaden hałas. Jest dziwnie skupiona cisza!

A wszystko jest jak z bajki. Małeńkie jak pudełeczka gmachy i świątynie, domki jak napastrki, rzeka niby wstążeczka mieniąca się... A Wystawa jest jak najpiękniejsza malowanka! Wspinałe grają wszystkimi kolorami tęczy w słońcu barwne pawilony. Olbrzymie posągi i wielkie jak domy malowidła wydają się zabawkami krasnoludków. Z dala bije w oczy biel potężnych bloków pawilonów: włoskiego, szwedzkiego, czeskiego i radia. Ze szmaragdowej wody wynurza się szarym masywem sztuczna Korsyka, a za nią rozlewa się cała gama mocnych barw pawilonów kolonialnych. Po Sekwanie płyną zgrabne łodzie i barki z pomarańczowymi i czerwonymi żaglami.

Hej, na skraju, bieli się przedziwną jasnością w promieniach zachodzącego słońca wspinała bazylika Sacré Coeur (Najśw. Serca). Z dala dobiega cicha muzyka dzwonów.

Paryż jest nie tylko wielki, Paryż jest również piękny...

### Nocna baśń Wystawy

Zjeżdżam na dół i mieszam się z tłumem. Większość rozsiadła się nad rzeką. Są to przeważnie paryżanie. Już rano przyszli tutaj z koszami zapasów, ze składanymi stołkami i nie rzadko z nocnymi pantoflami. Wyraźnie na coś czekają, choć przecież pawilony już się zamyka. Czekam więc i ja. Zmrok szybko zapada. Niebo jest już prawie granatowe, kontury pawilonów się zacierają...

Raptem z ciemności wytryska ruda sylwetka wieży Eiffla. W rdzawym świetle jest ona przedziwnie strzelista i delikatna. Tłum się porusza. Ale to dopiero początek. Bo oto już z dolnych platform wystrzelają ku niebu pasma

reflektorów, układając się w olbrzymi wachlarz światła.

W dole tymczasem wyświetlają się niezliczone tysiące lamp Wystawy. A na moście Aleksandra III zakwitają fantastyczne, przezroczyste kwiaty o niebieskawym kolorze. To spore kioski szklane, przedziwnie iluminowane. Cała ta bajka międzynarodowa poczyną śpiewać... Zda się w powodzi światła ożywać poczynają rzeźby i malowidła, przemawiać zaczynają pawilony... Wielki blok czesłowackiego pałacu przypomina gigantyczne akwarium. Jest cały z matowego szkła, a skomplikowane urządzenie gasi i zapala światło kolejno na jednym piętrze po drugim. Daje to pełne wrażenie, jak gdyby ktoś szybko opróżniał i napełniał wodą potężny basen szklany.

Ale co to? Czyżby już koniec...?

Światła powoli gasną. Cała Wystawa pogrąża się w ciemnościach, tylko wzdłuż strzelistej iglicy Eiffla biją w niebo dwa potężne strumienie światła.

### Teatr z wody

Raptem z tysięcy ust wydiera się przeciągłe: Aaaa...

Z Sekwany wytryska kaskada wody, mieniąca się tęczowo, a z potężnych



Nocna baśń Wystawy z wytrysków wody oświetlanych zmieniającymi się wciąż barwami kolorowych świateł regulowanych przy pomocy osobnej klawiatury. Na tle nocy wspinałe efekty.

głośników bucha wspaniała muzyka. I oto mamy przed sobą jedyną symfonię (miły zespół tonów) światła, wody i muzyki.

Wskakują z kilku Francuzami na porzucony na moście wóz. Widzę teraz całą rzekę jak na dłoni. W takt dźwięków przeobraża się teatr wodny. Potężna kaskada zmienia się w tysiące mniejszych fontann, to znów wyciąga się w niebotyczny strumień, by znów za chwilę rozłupać się na tysiące biczków. A wszystko to wciąż w innym świetle, od pomarańczy zaczynając, a na purpurze kończąc.

Wspaniały ten teatr płynie na 3 pontonach o długości 80 metrów. Woda tłoczona tu jest z siłą 4.800 koni mechanicznych. Operowanie tymi masami wody ułatwiają 82 stawidła. Światło na te strumienie wody rzucają reflektory umieszczone na wieżach, z których niektóre sięgają 60 metrów i posiadają 5 pięter.

320 reflektorów oświetla pontony od środka dla rozjaśnienia gry wodnej od dołu. Prócz tego 480 potężnych lamp rozświetla kaskady z boków. Reflektory te wytwarzają tak silną temperaturę, że dłużej ich używać nie można, bo woda zaczyna się gotować.

Cała ta maszyna połączona jest z pawilonem Kobiety, gdzie na tarasie tanecznym znajduje się pianino, na którym można wygrywać te nadzwyczajne kompozycje wodno-światłne.

### Deszcz barw, kształtów i cieni

Ale o tym wszystkim zapominam zapatrzony w niezwykle obraz z nierzeczywistej bajki wodnej. Spiętrzone na dziesiątki pięter masy wodne przy lada wietrzyku kropią zapatrzonych widzów rzęsiwym deszczem, lecz to nikogo nie odstrasza. Jest zbyt pięknie, by myśleć o drobnostkach.

Wtem muzykę przerywa donośny grom i niespodziewanie na granacie nieba wykwitają najfantastyczniejsze kwiaty, drzewa i szrapnele. W dole wodna kaskada jakby maleje, przybierając niesamowite kształty smoków, krzaków, węzów... Co chwila ciemny nieboskłon przesywają sztuczne gromy. Na tle pawilonu światła rozpryskują się iskry elektryczne...

W głowie się miesza, w oczach mży wspaniały deszcz barw, kształtów i cieni. I raptem z tego całego chaosu, w świetle ostrych reflektorów, czyniących z nocy biały dzień, wytryskają ku górze tysiące baloników. Lecą jak wielkie grona winne, rozsypując się na wsze strony i ginąc w mrokach nocy... Może lecą gdzieś, hen daleko do obcych krajów, niosąc z tego międzynarodowego targowiska wołanie o pokój i zgodną współpracę... Kto wie?

*mgr Jur Leżeński*

## NOWY KONKURS

dla czytelników „Przewodnika Katolickiego“

Wynik ostatniego naszego konkursu upewnił nas, że czytelnicy nasi bardzo chętnie rozwiązują konkursy obrazkowe.

Pragnąc więc sprawić przyjemność naszym przyjaciółom, ogłaszamy znowu konkurs obrazkowy, który zatytułować by można

### Komunizm a chrześcijaństwo.

Obraz ten zamówiliśmy specjalnie u znakomitego artysty-malarza włoskiego J. Barberisa.

Popatrzcie na lewą i prawą stronę obrazka i opiszcie, co chciał malarz w tych czterech obrazkach przedstawić, co wyraził na lewej a co na prawej stronie.

Na najtrafniejszym ujęciu treści obrazków polega Wasze zadanie, kochani czytelnicy. Idzie o to, żeby ją wyrazić w jak najlepszej formie.

Odpowiedzi winny być o ile możliwości krótkie, na karcie pocztowej lub w liście.

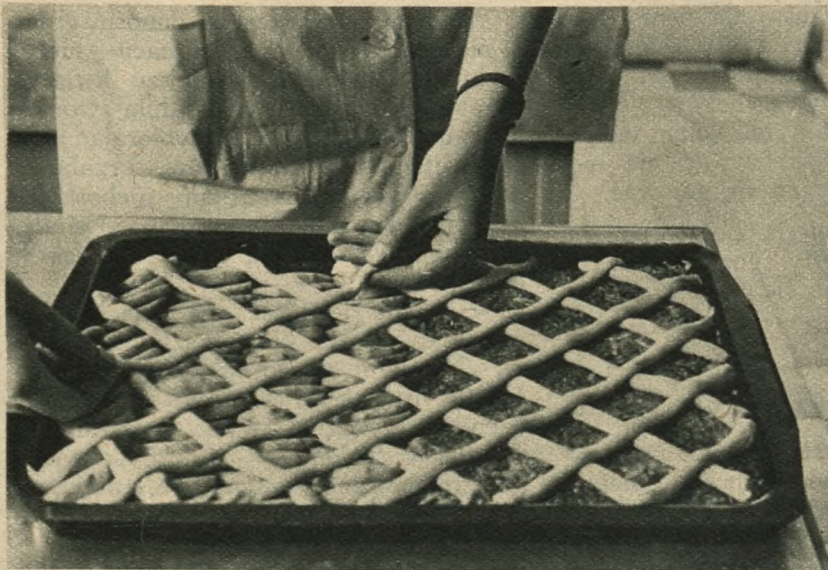
Za najlepsze rozwiązania wyznaczamy 10 nagród. I — 50 zł; II — 20 zł; III — 15 zł; IV — 10 zł; oraz sześć nagród po 5 zł.

Zastrzegamy sobie podział pierwszej nagrody, gdy żadna z prac na nią sobie nie zasłuży.

Termin nadsyłania rozwiązań mija 15 października 1937 r.

Rozstrzygnięcie Redakcji jest ostateczne. Adresować: Redakcja Przewodnika Katolickiego Poznań, Al. Marcinkowskiego 22: Na konkurs obrazkowy Przewodnika.





Na placu z ciasta drożdżowego, obłożonym w jednej połowie jabłkami pokrajanymi, w drugiej zaś jabłkami poszatkowanymi, nakładamy kratki z wałeczków z ciasta.

## Placki owocowe

(Sprawy Koblece)

W różnych sezonach zużywamy takie owoce, jakie dany sezon nam dostarcza. Największe jednak usługi oddaje nam chyba okres, w którym mamy dużo jabłek i śliwek. Spożywamy je w stanie surowym albo przyrządzamy z nich różne potrawy. Szerokie zastosowanie znajdują przy wypieku placzków owocowych jabłka i śliwki. Placki te robimy z ciasta drożdżowego, kruchego, francuskiego lub półfrancuskiego. Niżej podajemy kilka przepisów na przyrządzenie takich placzków z ciasta kruchego i drożdżowego.

### Placek drożdżowy

Proporcja: 50 dkg mąki, 3 dkg drożdży, 1 szklanka mleka, 3 jajka, 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> dkg cukru, 19 dkg masła, sok cytrynowy.

Sposób robienia: Zrobić rozczyń z drożdży, mleka i części mąki i postawić do wyrośnięcia. Po wyrośnięciu dodać jajka utarte, cukier i resztę mąki, dobrze wyrobić. Po wyrobieniu wlać sklarowane masło, dodać skórkę cytrynową i jeszcze wyrabiać, żeby masło połączyło się z ciastem. Ustawić do powtórnego wyrośnięcia. Po wyrośnięciu lekko przynieść z mąką, wywałkować, ułożyć na blasze wysmarowanej masłem, wysypanej mąką, obłożyć śliwkami bez pestek albo jabłkami, pokrajanymi w ćwiartki i postawić do podrośnięcia. Upiec następnie w średnio-gorącym piecu, po upieczeniu posypać cukrem.

### Drugi sposób:

Zostawić część ciasta, uformować z niego wałeczki i ułożyć w kratkę na owocach. Wałeczki te po nałożeniu należy posmarować rozbitym jajkiem. Jabłka pod kratką mogą być pokrajane w ćwiartki albo drobno poszatkowane.

### Trzeci sposób:

Ciasto podzielić na dwie części, jedną z nich rozwałkować, ułożyć na blasze, nałożyć poszatkowanymi jabłkami, posypać cukrem, przykryć drugą częścią ciasta i postawić do podrośnięcia. Na wierzchu można jeszcze nałożyć pokrajanymi jabłkami albo po upieczeniu polukrować.

### Czwarty sposób:

Po obłożeniu placza jabłkami lub śliwkami, posypać po wierzchu kruszonką.

Proporcja: 6 dkg masła, 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> dkg mąki, 6—10 dkg cukru, smak waniliowy.

Sposób robienia kruszonki: Mąkę wymieszać z cukrem i zaparzyć masłem. Dobrze wymieszać.

### Jablecznik w kruchym cieście

Ciasto: 50 dkg. mąki, 25 dkg masła, 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> dkg cukru pudru, 2 całe jajka.

Do nałożenia: 1 kg jabłek, 50 dkg cukru, 1 łyżka cynamonu.

Sposób przyrządzania: Mąkę przesiać na stolnicę, do mąki przesiać cukier puder, dodać masło, wbić jajka, dobrze zasiać, następnie krótko zagnieść, podzielić ciasto na dwie

części, jedną z nich rozwałkować, ułożyć na blasze cienko wysmarowanej masłem i wysypanej mąką i lekko odpiec, nałożyć surowymi, poszatkowanymi jabłkami, posypać cukrem, można też cynamonem, przykryć drugą częścią ciasta i upiec. Po upieczeniu polukrować albo posypać cukrem pudrem.

### Tort jableczny

Zrobić ciasto jak przy jableczniku w kruchym cieście. Ciasto rozwałkować i wykroić z niego dwa równej wielkości krążki. Jeden krążek ułożyć na blasze, posypać bułką tartą 2 cm od brzegu, nałożyć masą jableczną, przykryć drugim krążkiem, brzeg zlepić i w średnio gorącym piecu upiec. Po upieczeniu posypać cukrem pudrem.

Masa jableczna: 1 kg jabłek, 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> dkg cukru, 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> dkg masła, wanilia.

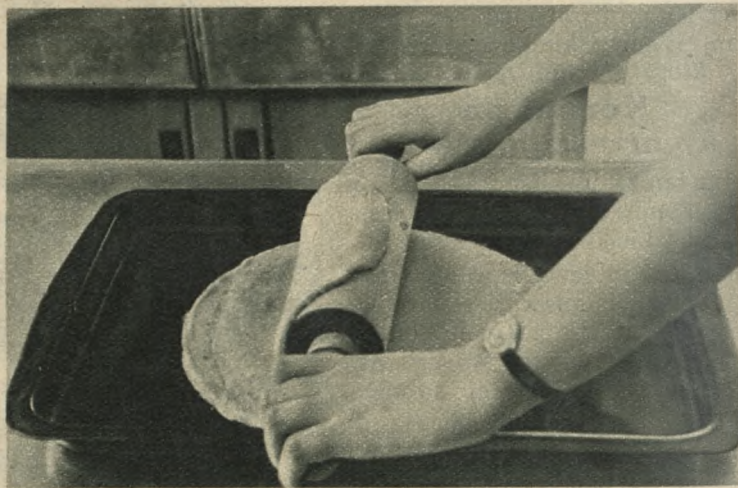
Sposób robienia: Jabłka obrać, poszatkować, z masłem, cukrem i wanilią do gęstości smażyć. Nakładać wystudzoną masą.

G. H.

UWAGA: Fotografie dokonane w Szkole Zawodowo-Gospodarczej w Poznaniu, św. Marcin 69 przez Fot. Alejnika w Poznaniu.



Krążek z ciasta kruchego posypujemy bułką tartą i nakładamy masą jableczną 2 cm od brzegu.



W ten sposób przykrywamy masę drugim krążkiem.



Po połączeniu brzegów obydwóch krążków gotowy tort jableczny wstawiamy do pieca.

### Chorym, rekonwalescentom.

Atmowiętom, młodzieży czy osobom starszym konieczny jest posiłek łatwo strawny o wysokiej sile wzmacniającej i poprawy samopoczucia.

Do tego nadają się najlepiej osobom w ważne składniki odżywcze

**Platki owsiane Knorr**

które poza tym amażują dużą wzmocnienie w przyrządzeniu treściwych potraw.

Pełnowartościowe tylko w oryginalnym opakowaniu



### MUZYKA

#### Miejskie Konserwatorium Muzyczne w Bydgoszczy,

uczelnia artystyczna o prawach szkół państwowych, przyjmując wpisy uczniów na rok szkolny 1937/38 na wszystkie wydziały, oraz do klasy gry organowej (muzyka kościelna.) Informacje i prospekty w kancelarii, ul. Piotra Skargi 14 (tel. 21 07). Godziny urzęd. 10-13 i 15-18. (28)

### SPRZEDAŻE

#### Detektor

na głośnik, bez prądu, akumulatorów i baterii. Cena 45 złotych. Prospekty bezpłatnie. Zakłady Radiotechniczne „Dezet”, Z. Dąbrowski, Warszawa, Nowy-Swiat 21 P. (Pl. 978)

W powiecie kościańskim

#### sprzeda

się zaraz ca 80 mg. ziemi pszenno-buraczanej na nową osadę. Warunek: gotówka cała z góry. 300 zł morga. Zgł. piśm. Admin. Przew. Katol. 995.

#### Fisharmonium

fabrykat Hinkel-Ulm, 13 rejestrów, silny, dźwięczny, tanio sprzedam. Oferty: Admin. Przew. Katol. 30

#### Gospodarstwo

rolne, 150 m., z pełnym żniwem, kompl. żywym i martwym inwentarzem, natychmiast do objęcia, sprzedamy na dogodnych warunkach. Zgł. piśm. Adm. Przew. Katol. 41.

#### Sprzedam

parcelę z małym domkiem. Zgłoszenia M Focha 177. Grzegorzewicz. (31)

#### Nieruchomość

nadająca się na przedsiębiorstwo przemysłowe, wzgl. dom mieszkalny sprzeda Zarząd Miejski w Jutrosinie. (46)



## LUKSUSOWY ODBIORNIK O ŚWIATOWYM ZASIĘGU

4 LAMPY (3 PENTODY), 3 ZAKRESY FAL.  
DUŻY GŁOŚNIK ELEKTRODYNAMICZNY O PIĘKNYM TONIE.  
REGULACJA BARWY TONU, REGULACJA SIŁY ODBIORU.

3-LAMPOWE ODBIORNIKI SIECIOWE I BATERYJNE.  
**RATY JUŻ OD 9 ZŁ. SPŁATY DO 15 RAT.**  
**PIENIĄDZE ZAPŁACONE ZA ECHO — ZOSTAJĄ W KRAJU.**

## Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia i t.p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

## Anusol

GOEDECKE-  
Do nabycia w aptekach  
12 czopków zł. 8.-  
6 czopków zł. 3.-

### UPOŚLEDZENI SŁUCHOWI!



VIBRAPHON! Niebawym przewrót w tej dziedzinie, polecany przez lekarzy specjalistów, nie elektryczny, bez dodatkowych części, prawie niewidoczny w noszeniu, przyczynia się do znacznej poprawy słuchu. Żądajcie bezpłatnego przesłania broszury wraz z warunkami 30-dniowej próby. (T. 479)

Institut dla Upośledzonych Słuchowo.

Warszawa, ul. Zielna 48 P. K.  
Tel. 275 03 Godz. 11-13, 14-16.

## A. DENIZOT

Luboń — (Poznań)

poleca

(15)

drzewa i krzewy owocowe, i ozdobne róże, konifery, rośliny na żywopłoty.

Cennik na żądanie!

Cennik na żądanie!



JEDYNA FABRYKA CHRZEŚCIJAŃSKA  
Sprzedaż hurtowa: Warszawa, Żelazna 56.

„Wszyscy mnie znają — wszyscy mnie mają!  
Wszyscy mnie lubią i używają!”



Pasta do zębów NIVEA czyści zęby dokładnie i odświeża znakomicie jamę ustną, a przy tym jest łagodna w smaku. — Pasta do zębów NIVEA składa się z najczystszych, wyborowych surowców, wytwarzana jest w ścisłe higienicznych warunkach i opakowana higienicznie w cynowych tubach.

Duża tuba zł. 1,50. Mniejsza zł. 1,-.

PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu

# OGŁOSZENIA DROBNE



## Specjalne budowlane materiały częściowo własnego wyrobu, jak:

- |                 |  |
|-----------------|--|
| BIBER — „A i W” | środek do uszczelnienia zaprawy i betonu           |
| BIBER — „S”     | szybko wiążący, który przyspiesza wiązanie         |
| GABRIT          | powłoka ochronna dla betonu i żelaza               |
| AQUASOL         | emulsja bitumiczna jako powłoka na wilgotne ściany |
| DURSIT          | do izolacji i na dach                              |
| BIAŁY CEMENT    | cement portlandzki marki „Dyckerhoff” marmurkowy   |
| GIPS            | harceński sztukatorski, modelowy i alabastrowy     |
| SIATKĘ          | druciano-ceglaną „Stausa”                          |
| CHLOREK         | magnezu, magnezy, azbest, talkum, mączkę drzewną   |
| FARBY           | żelazo oksydowe                                    |

dostarczam w drobnych ilościach, (T. 525)

zaś tylko wagonowo dostarczam

## RURY I FASONY KAMIONKOWE

jako jeneralny przedstawiciel śląskiej fabryki rur kamionkowych

Zapytania zostaną odwrotnie załatwione.

## ROBERT STREIT, Katowice

Tel. nr. 345-57 i 58 ul. Mickiewicza nr 19. Tel. nr 345-57 i 58.

## Przez studia w domu, do poprawy bytu!

### KORESPOND. KURSY KSIĘGOWOŚCI Związku Księgowych w Polsce.

- I — dla rzeczoznawców księgowości — 2-letnie (4 semestrowe)  
 II — dla samodzielnych księgowych — roczne (2 semestrowe) (P. 313)  
 III — dla początkujących księgowych — roczne (2 semestrowe)

Zapisy przyjmuje sekretariat kursów: Warszawa, Złota 6  
**ZWIĄZEK KSIĘGOWYCH W POLSCE** — Tel. 266-00. Prospekty bezpłatnie.

### RÓŻNE

#### STOLARZE!

Nadzwyczajna okazja. Cenę ALBUMÓW WZORÓW, MEBLI NOWOCZESNYCH, obniżono z 8.50 zł na 7.— zł. Ta niska cena obowiązuje jedynie przy natychmiastowym zamówieniu, aż do wyczerpania małego zapasu. Album zawiera 32 tablice i 180 wzorów różnych mebli, kuchnie, jadalnie, sypialnie itd. Skala 1:20. Wysyłka za pobraniem. Porto 90 gr. ORGANIZACJA PROPAGANDY I WYDAWNICTW, Warszawa, Krak. Przedm. 5. (Pl. 698)

### Pijaństwo

nalógowe uleczaalne. Prospekty gratis. Wytwórnia chemiczna Poznań, Polna 8. (P.219)

### Wystawiam

podczas wystawy w Łodzi od 19. 9. do 10. 10 1937, pawilon IV, stoisko VI, szaty liturgiczne, sztandary. Serechyńska, Poznań, Marcina 9. (68)

### Przedzę

maszynową, wełnianą i bawełnianą, tylko w najlepszych gatunkach, po cenach konkurencyjnych polca, „Wełnianka Poznańska”. Poznań, Podgórna 13. (32)

### WOLNE POSADY

Potrzebny praktykant leśny zaraz. Zarząd leśny Grobelca, pow. Śrem. (13)

### Kucharka

praniem, prasowaniem, uczciwa, spokojna, kilkoletnią praktyką, dobrymi świadectwami, potrzebna do czterech osób. Chmielewska. Krobica, pow. Gostyń. Apteka. (16)

### Pokojowa

czysta, oraz dziewczyna młodsza do kuchni, potrzebne. Hotel Metropol, Wągrowiec. (20)

Poszukuje od 1 listopada gospodynię zarządzającą i służącego. Zgłoszenia nadsyłać od 1 października. Majałek i poczta Milanów, Lubelskie. Wanda Zółtowska. (999)

### Podróżujący

poszukiwany do sprzedaży wydawnictw fachowych, stolarzom i ślusarzom na Kresach Wschodnich. Zgł. piśm. Adm. Przew. Kat. 993.

Budowniczego prawa uzyskas, ucząc się przy pomocy Inżynierów. Nauka korespondencyjnie. Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8. Kursy Techniczne. Załączyć znaczek na program. (Pl. 974)

### Gospodynię-kucharke

obeznaną z ogrodnictwem i kuchnią, przede wszystkim jarską, poszukuje ks. emeryt w małym miasteczku, od 1. I. 1938. Zgł. piśm. Adm. Przew. Katol. 42.

### Potrzebna służąca

na probostwo do wszystkich prac dom. i gospodarstwa, z Pomorza lub Poznańskie. Probostwo Czerwonka Liwska, p. Grębów, k. Kałuszyna, woj. Lubelskie. (44)

Na probostwo, wieś, potrzebna gospodyni kuchnia i dom. gospod. Zgłosz piśm Admin. Przew. Katol. 44.

### POSZUKUJĄ PRACY

Bieliznę wszelką wykonuje elegancko. Stankiewicz, Grobla 4, mieszk. 1. (14)

### Córka

wdowy, po zmarłym inwalidzie wojennym, lat 15, pragnie wyuczyć się za ekspedientkę w branży towarów krótkich. Łaskawe zgłosz. uprasza Związek Inwalidów Wojennych R. P. Koło Poznań, ul. Koźia 8, tel. 29-94. (11)

### Syn

inwalidy wojennego, lat 16, pragnie wyuczyć się w zawodzie elektromechanicznym. Łask. zgłosz. uprasza Związek Inwalidów Wojennych R. P. Koło Poznań, ul. Koźia 8, tel. 29-94. (10)

### Inwalid wojenny, ogrodnik,

załatwia wszelkie prace w zakresie wchodzące, zakładanie nowych ogrodów, spryskiwanie drzew własnym aparatem i t. p. Zgłoszenia uprasza Związek Inwalidów Wojennych R. P. Powiatowe Koło Poznań, ul. Koźia 8, tel. 29-94. (9)

### Gospodyni-kucharka

samodzielna, 32 lata, 11 lat na probostwie, na jednej posiadzi, poszukuje posady na probostwo. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 25.

### Gospodyni

wykwalifikowana, wykwalifikowanym gotowaniem, szuka pracy. Zgł. Adm. Przew. Katol. 12.

### Nauczycielka

dypłomowana, szuka posady wychowawczyni. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 8.

### Ogrodnik

lat 27, sumienny, energiczny, obeznan we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, specjalność szklarnia i inspekcja, egzaminowany przez Wielkop. Izbę Rolniczą, poszukuje posady zonedzonego lub samotnego, gdzie później ożenek dozwolony. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 7.

### Pokojówka

szuka posady, zna cerowanie, prasowanie, cośkolwiek szycia. Do bre świadectwa. Zgł. Adm. Przew. Kat. 19.

### Służący

poszukuje posady, pracowity, uczciwy, skromne warunki. Zgł. Adm. Przew. Katol. 17.

### Szukam posady grabarza-

kościelnego, znam prace biurowe, dobre świadectwa, miejscowość obojętna. Oferty Adm. Przew. Katol. 26.

### Ziemiopłody

(Giełda z dnia 22 września 1937 r.)

Warszawa

pszenica czerwona, jara, szklista	775 g/l	31.00 — 31.50
„ jara 753 g/l		30.00 — 30.50
„ jednolita ozima 748 g/l		30.50 — 31.00
„ zbierana 737 g/l		29.50 — 30.50
żyto I stand. 693 g/l		24.00 — 24.50
„ II stand. 435 g/l		23.00 — 23.75
„ II stand. 435 g/l		22.00 — 22.75
jęczmień browarowy 678-684 g/l		25.00 — 26.00
„ „ 673-678 g/l		
„ „ nowy		21.50 — 22.00
„ „ 649 g/l nowy		21.00 — 21.50
„ „ 620,5 g/l		
„ „ nowy		20.50 — 21.00

Poznań

Ceny transakcyjne:

żyto zdatne do przemiału 30 ton	22.80
owies „ „ 60 ton	21.60
„ „ 15 ton	21.65
„ „ 135 ton	21.75

Ceny orientacyjne:

żyto zdatne do przemiału	(usp. spok.)	22.25 — 22.50
pszenica „ „	(usp. spok.)	29.50 — 30.00
jęczmień 630-640 g/l		00.00 — 00.00
„ „ o wadze 673-678 g/l		20.50 — 21.00
„ „ 700-717 g/l		21.50 — 21.75
„ „ browarowy (usp. spok.)		23.50 — 24.50
owies „ „	(usp. spok.)	20.75 — 21.50

Bydgoszcz

Ceny transakcyjne: nie notowane.

Ceny orientacyjne:

żyto „ „	(usp. spok.)	23.00 — 23.25
pszenica „ „	(usp. spok.)	29.25 — 29.75
jęczmień browarowy		22.50 — 23.50
„ „ o wadze 114-115		
funt. hol.		20.50 — 20.75
„ „ o wadze 109-110		
funt. hol.	(usp. stalsze)	19.50 — 20.00
owies „ „	(usp. spok.)	20.75 — 21.50

## Szofer - ślusarz

zdolny, poszukiwany do cukrowni na kresach. Oferty z referencjami, wysokością wynagrodzenia przesyłać:

**Adam Pniewski, Warszawa,**

6 sierpnia 14 m. 14, dla Zarządu. (Pl. 868)

**OGŁOSZENIA:** Za wiersz milimetrowy 1-lamowy w ogłoszeniach zwykłych 50 groszy; strona obejmuje 218 mm szerokości i podzielona jest na 8 (ośm) lamów; wysokość strony wynosi 300 mm. **Ogłoszenia drobne:** za słowo 35 groszy; słowo podkreślone 70 groszy; dla poszukujących pracy za słowo 10 groszy, słowo podkreślone 20 groszy. Termin przyjmowania zleceń — 11 dni przed datą nr. Za terminowe umieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy; zastrzegamy sobie prawo nieprzyjmowania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia drobne umieszczamy tylko za przednim nadesłaniem gotówki. **Przy nadsyłaniu ofert do Administracji należy podać na kopercie koniecznie odnośny numer ogłoszenia.**



**Dlaczego cierpieć i czas matkować?**

Przy bólach używa przecież każda rozsądna pani całąkciem po prostu 1-2 tabletki Aspirin'y. Te pomagają.

**ASPIRIN'A** BAYER  
JEST PRODUKTEM KRAJOWYM

**Gospodarz**

rolnik, Pozn., żonaty, lat 41, w krytycznym położeniu, trzy lata bez zarobku, szuka posady stałej, w średnim gospodarstwie, majątku lub probostwie. Praktyka kilkunastoletnia na Kujawach. Rzetelny, gorliwy w pracy. Posadę może przyjąć jako żonaty, lub samotny. Fr. Drabik, Szadłogoszcz, poczta Barcin. (18)

**Organista**

kapelmistrz, przyjmie posadę przy organach, prowadzeniu chórów i orkiestry. Zgł. Adm. Przew. Katol. 29.

**Krawcowa**

wyjedzie na wieś, najchętniej na stałe. Zgł. Adm. Przew. Kat. 1015.

**Ogrodnik**

dobry pszczelarz, wyrabia ule ramowe, posiada zielone prawo jazdy, może pracować jako szofer - ogrodnik, wolny 1 października. Jan Trześniewski, poczta Zbiersk, Nr. 91. (6)

**Ogrodnik**

samodzielny, kawaler, dobre świadectwa, szuka pracy. Warunek, religijni państwo, dobre traktowanie. Zgł. Adm. Przew. Katol. 996.

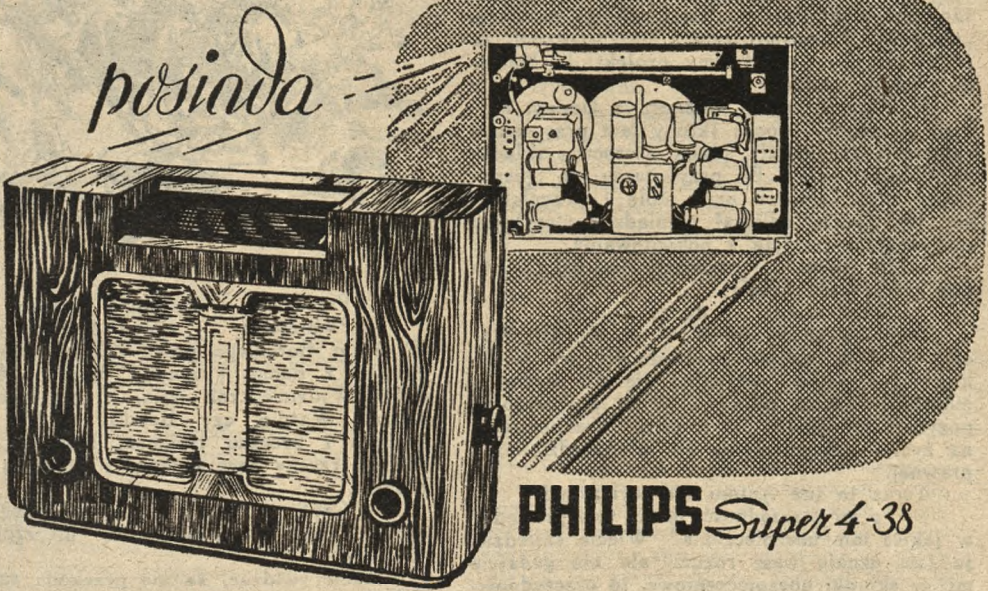
**Leśnik**

1.24, z prakt 3 1/2 letnia, dobry hodowca zwierzęcy, energiczny, ciepłocił drapieżników i kłusowników, przyjmie posadę jako żonaty lub kawaler zaraz lub 1.10.37. Zgł. Adm. Przew. Katol. 990.

**PODZIĘKOWANIA**

Najśłodszemu Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej Loretańskiej, św. Teresce, za cudowne wyzdrowienie serdeczne  
**podziękowanie.**  
Fr. Kubiakowa. (1020)

**WSZYSTKIE CECHY DUŻEJ SUPERHETERODYNY**



**PHILIPS Super 4-38**

**TANIA 7-OBWODOWA SUPERHETERODYNA**

Dowodem oczywistym, że można wyprodukować w kraju nowoczesną superheterodynę o zdumiewających zaletach, w cenie dostępnej dla każdego, jest Philips Super 4-38.

Czysty, silny i naturalny odbiór dużej ilości dalekich stacyj z całego świata! Zupełnie nowa zasada konstrukcji - trójblokowe chassis - umożliwiło ustalenie tak niskiej ceny.

**PHILIPS**  
*"seria Symfoniczna 38"*



R3

**RÓŻNE**

Kreślarkiem technicznym, kreślarka, zostanie po ukończeniu Koncesjonowanych Kursów Technicznych Inżyniera Gajewskiego: Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8. - Wydziały: maszynowy, budowlany, mierniczo-drogowy. Przybory, podręczniki darmo. Zamiejscowi korespondencyjnie: Załączyć znaczek na program. (Pl. 976)

**POSZUKUJĄ PRACY**

**Elew**

lat 23, energiczny, rok praktyki, średnie wykształcenie, szuka posady. Zgł. Adm. Przew. Katol. 23.

**Szofer**

mechanik, kawaler, ośmioletnia praktyka, dobre świadectwa, szuka posady. Zgł. Adm. Przew. Katol. 22.

**Ogrodnik**

Wielkopolanin, pierwszorzędną siłą, lat 30, żonaty, doświadczony we wszystkich działach ogrodnictwa dochodowego i użytkowego, dobre polecenia, obecnie kilkuletni pracownik na niewypowiedzianej posadzie starszego ogrodnika w dużych zakładach ogrodniczo-handlowych, pragnie od 1.1.1938 lub później posadę zmienić, na stałe i samodzielne stanowisko ogrodnika (kierownika), najchętniej na większy majątek, gdzie można by zorganizować dochodowe i wzorowe gospodarstwo ogrodniczo-handlowe. Łask, oferty proszę kierować: Kwaciarnia „Flora”, Sosnowiec, ul. 3 maja, dla ogrodnika. (21)

**Lokaj**

wiek średni, żonaty, szuka posady na ordynarię. Świadectwa, polecenia bardzo dobre. Zgłosz. Jan Pokój. Majątek i p. Albertyn, k. Slonima. (43)

**OSTATNIA NOWOŚĆ**



**AUTOMAT** - pistolet kal. 6-cio mm Wyrzucający sam gilzy po wystrzale. Huk ogłuszający. Strzelający do celu metalowymi kulkami. Zapewnia bezpieczeństwo osobiste w domu i w podróży. Cena zł 6,95, 2 sztuki 13,50. 100 kul syst. „Flobor” zł 3,60, 8-mio strzałowy zł 18,-, w/g rys. 35,-, szczoteczkę darmo. Pozwolenie nie potrzebne. Wys. listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze. Adres: P. F. S Pindelski, Warszawa 1. Skrzynka pocztowa Nr. 4. P. K. (W. 170)

**Owczarz**

żonaty, starszy, pierwszorzędną siłą fachową, prima świadectwa, referencje, szuka posady. Zgł. Adm. Przew. Kat. 24.

**Leśnik**

kawaler, wszechstronnie obeznany w leśnictwie, rybołówstwie, bartnictwie, eksploatacja toru i hodowla bażantów, zmieni posadę od 1. X. 37, żonatego lub kawalera. Oferty Adm. Przew. Katol. 1005.

**Ogrodnik - lokaj**

praktyka lat 13, obeznan w swoim zawodzie, żonaty, szuka posady od 1. X. lub później. Zgł. Adm. Przew. Katol. 3.

**Gospodyni**

elewka, lat 19, bardzo dobrze gotuje, zna prasowanie, gospod. domowe, przyjmie posadę. Łask, zgł. Adm. Przew. Katol. 27.

**Nauczyciel**

poszukuje posady. Zgł. Adm. Przew. Katol. 47.

**Piegi** /zpeca  
pozbędziesz się ich przez  
mydło i krem »**Efelis**«

R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań

Kto  
**w Henko**  
**wieczorem**  
bieliznę namoczy,



temu  
**rano**  
pranie  
łatwo się potoczy

Wyrób Polskiej Spółki Akcyjnej „PERSIL” w Bydgoszczy

# Nieszczęście spada na nieprzygotowanych

Lało jak z cebra, i to już trzeci dzień. To też Andrzej Bober i Antoni Lachocki skorzystali z przymusowej przerwy w pracach i poszli do sąsiada Macieja Sochy, aby omówić sprawę sprowadzenia młocarni. Nie bardzo tam oni lubili Macieja, nazywali go po cichu „madrą” i „dusigroszem”, lecz wiedzieli, że jeżeli chodzi o praktyczny projekt, to Maciej go chętnie poprze.

U Macieja zastali woźnego z Gminy. Maciej, postępując trochę (ktoby tam przy takiej czynności nie stękał), płacił półroczne składki za ubezpieczenia. Po przywitaniu się gospodarze zajęli miejsca przy stole i przyglądali się, jak Maciej odliczał pieniądze, odczytując poszczególne pozycje z pokwitowania.

— Do licha, — mruknął Andrzej, — to tam macie całą litanię!

— Sporo grosza, — dodał Antoni.

— A no sporo, sporo, — potwierdził Maciej. — Tak, nie ma oszczędności bez wysiłku! — a potem zwracając się do woźnego, mówił: — proszę policzyć, tu są poszczególne pozycje: gradobicie, od pożaru, ubezpieczenie na życie i ubezpieczenie od odpowiedzialności prawnej.

Teraz to już Antoni nie wytrzymał:

— To mi oszczędność, pchać tyle pieniędzy w jakieś tam ubezpieczenia. Wiecie sąsiedzie, ja tam uznaję wasz rozum, ale nie gadajcie mi, że składki ubezpieczeniowe, to oszczędność. No wreszcie zgoda na ubezpieczenie budynków i mebli zgoda na ubezpieczenie na życie, ale to... to... jak je tam nazywacie... od odpowiedzialności prawnej, to już zupełnie wyrucono grosz.

— Święta prawda! — potwierdził Andrzej.

Macieja nie zbiło to z tropu. Uśmiechał się nawet i mówił:

— Na wszystko zgoda, moi mili, tylko kto mi zaręczy, że posiadanie gospodarstwa nie sprowadzi na mnie kłopotów, procesów, które nie tylko, że zrujniają mi zdrowie, lecz pochłoną oszczędności, a może zrujną gospodarstwo. Bo posłuchajcie tylko, — tu Maciej zaczął wylizywać na palcach... a to bydlak może pokaleczyć albo zabić przechodnia, prawo przewiduje, że trzeba opłacać szpital, leczenie, dać odszkodowanie — a to koń kogoś kopnie — płac gospodarzu, najadą kogo, psy pokąsają — płac znówu. Wiecie sami, ile to nieprzewidywanych wypadków może zająć w gospodarstwie...

— E — ktoby tam tak łatwo płacił, — przerwał Antoni.

— Jak nie będzie płacił z własnej woli, to zmuszą go sądy i będzie płacił podwójnie, bo odszkodowania i koszty sądowe. Widzicie, tego się boję! Tego kłopotu i nieprzewidywanych kosztów oszczędzam sobie i dlatego jestem ubezpieczony i nazywam ubezpieczenie oszczędnością. Nie daj Boże wypadku jakiego, to wszystko załatwi za mnie Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, a ja mogę sobie spać spokojnie.



— Przesada! — mruknął Andrzej.

— Pamiętajcie, — mówił dalej Maciej, — jak to u Borskiego przed rokiem spadła dachówka z dachu i zraniła dziecko Marciniowej? Widzicie, rok mija, a oni jeszcze się sądzą. Wątpię, czy Borski opędzi koszty szpitala i procesu tysiącem złotych. Takich właśnie rzeczy chcę uniknąć i każdemu to doradzam.

— Czyli, że boicie się jakiejś cegły, dachówki, psa — zaśmiał się nieprzejednany Andrzej.

Maciej widząc, że nie przekona sąsiadów, skierował rozmowę na temat zniw i młocki. Sąsiedzi ugodzili się z łatwością co do młocarni a potem rozmawiali jeszcze o cenach drzewa, cegły, bo Antoni miał zamiar stawić nową stodołę. Chował na to grosz od trzech lat wreszcie w tym roku, zaraz po omłotach, zamierzał rozpocząć pracę. Potem mówiono jeszcze o jutrzejszym jarmarku, co kto sprzeda, co kupi, czy aby pogoda będzie dobra — i sąsiedzi pożegnali się.

Dnia następnego była pogoda jak na zamówienie. Drogami wiodącymi do miasta spieszyli ludzie po zakupy, wymijając ciężkie wozy oraz bydło spędzane na jarmark.

Rychłym rankiem wyruszyli także Andrzej i Antoni. Antoni miał wóz naładowany kłatkami z ptactwem. Jakoś w tym roku darzyły mu się kaczkę i kurczętą, więc wioził je na jarmark, aby zdobyć razem ładny grosz na zakup budulca. Na skrzyżowaniu dróg wyminał Antoniego sąsiad Andrzej. Antoni zawołał: — Nie widzieliście Macieja? — czy już jechał?

O, — Maciej już będzie pewnie blisko miasta, — odrzekł Andrzej.

Na olbrzymim targowisku panował ruch i gwar. Głosy zwierząt mieszały się z okrzykami i nawoływaniem targujących. Wśród rzędów straganów i wozów przeciskał się tłum kupujących i gapiów.

Antoni zatrzymał się w końcu szeregu, a gdy zbliżył się doń jakiś znajomy, polecił parobkowi pilnować koni i ptactwa i poszedł ze

znajomym przepytac się o ceny. W przeciwnym końcu targowiska spotkał Macieja rozmawiającego z Andrzejem. Maciej już był sprzedał cielecia, a Andrzej dowodził, że za tanio. Antoni dorzucił swe uwagi, gdy nagle rozległy się nawoływania, okrzyki... W oka mgnieniu utworzył się zbitny tłum ciekawych, pędzących w stronę, skąd dochodziły okrzyki...

— Tam się coś stało, — rzekł Andrzej wchodząc na wóz i spoglądając ponad głowami tłumu.

— Na Boga, tam moje konie, muszę tam iść! — rzucił zaniepokojony Antoni.

— Pójde z wami, — rzekł Andrzej. I poszli.

I to, co zobaczyli, nie śniło się pewnie Antoniemu w najstraszniejszych snach jego. Otóż konie jego spłoszyły się, poniosły wóz z parobkiem w tłum. Przewróciły trzy stragany, pokaleczyły ludzi... Gdy Antoni dotarł do woza zastał ptactwo na pół rozkradzione, parobka bezprzytomnego, zbroczonego krwią.

— Rany boskie, rany boskie! — powtarzał zbiełymi wargami Antoni zupełnie niezdolny myśleć. Zgnębiony nieszczęściem Antoni płakał jak dziecko...

Wieczorem dnia tegoż rozmawiał Andrzej z Maciejem o nieszczęściu sąsiada.

— Nie wiem, czy pożar domu byłby większym nieszczęściem. Parobka zatrzymali w szpitalu, bo coś z czaszką w nieporządku. Czterech ludzi pokaleczonych niebezpiecznie. Kupcy podali za zniszczone stragany i towary wysokie sumy. Będą pewnie skarżyć. Biedny Antoni myślał budować stodołę, a tu trzech stodoł nie starczy na pokrycie kosztów nieszczęścia.

Maciej, szczerze zmartwiony milczał, a Andrzej mówił dalej:

— I jak to nieszczęście dziwnie chodzi po ludziach; czemu na ten przykład stało się to jemu, a nie wam!

Maciej pokiwał poważnie głową i rzekł cicho:

— Może nieszczęście właśnie szuka nieprzygotowanych...

Sąsiedzi milczeli chwilę a potem Andrzej rzekł:

— Jutro jadę do miasta ubezpieczyć się od odpowiedzialności prawnej. Po tej strasznej przestrodze nie miałbym chwili spokoju. Maciej rację, Macieju, ubezpieczenie to najlepsza oszczędność, bo oszczędność nerwów i zapracowanego mienia.

O. S. A.

# ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

W POZNANIU

INSTYTUCJA PUBLICZNO-PRAWNA

daje bezwzględną pewność i najkorzystniejsze warunki ubezpieczeń:

od OGNI  
GRADOBICIA  
KRADZIEŻY  
ODPOWIEDZIALNOŚCI  
PRAWNEJ

Oddziały: POZNAŃ, OSTRÓW, BYDGOSZCZ, TORUŃ, GDYNIA.

# RÓŻNE WIADOMOŚCI

**Zakaz działalności polskich związków katolickich na Warmii.** Wydział policji państwowej w Królewcu wydał ogólny zakaz działalności wszystkich polskich katolickich związków i towarzystw diecezji warmińskiej. Stowarzyszenie, które przekroczy ten zakaz ulegnie rozwiązaniu. Organizacjom dotkniętym zakazem nie wolno urządzić zebrań ani publicznie, ani też potajemnie. Członkom nie wolno dostarczać żadnych poleceń pisemnych lub ustnych, jak również nie wolno zbierać składek. Nie można urządzić żadnych zgromadzeń aż do zniesienia zakazu, chyba, że nazwę „Polskiego katolickiego Towarzystwa Szkolnego” zmieni się na „Polskie Towarzystwo Szkolne”.

Związek Polaków w Niemczech zwrócił się w sprawie powyższej z interwencją do władz.

**Ustąpienie Karola Huberta Rostworowskiego z Polskiej Akademii Literatury.** Karol Hubert Rostworowski, znakomity poeta i dramaturg polski złożył godność członka Polskiej Akademii Literatury, ponieważ Akademia na pełnym posiedzeniu w dniu 18 września b. r. przeszła do porządku dziennego nad jego wnioskiem, aby prezesowi Akademii Wacławowi Sieroszewskiemu wyrazić wotum nieufności z powodu skandalicznej formy jego wystąpienia w sprawie zatargu wawelskiego.

„Ponieważ to stanowisko — pisał p. Rostworowski — może w przyszłości narazić mnie na konflikt z moim sumieniem i zmusić albo do poniżającego milczenia albo do głośnych protestów, niezgodnych z zasadą obowiązków koleżeństwa, przeto nie chcąc być ani fałszywym bratem ani maciwodą, złożyłem zaszczytną godność członka Polskiej Akademii Literatury.”

Postąpienie godne katolickiego pisarza, który wierze i przekonaniom swym dawal i daje zawsze jasny, zdecydowany wyraz.

**Dzieci wprowadzają z powrotem modlitwę do szkoły.** W Alzacji (Francja) jest zwyczaj, że po nauce dzieci odmawiają w szkole wspólną modlitwę, zanim rozejdą się do domów. W pewnej miejscowości nad Mozela nauczyciel ateusz zniósł ten zwyczaj. Dzieci jednak postanowiły stoczyć walkę o przywrócenie pobożnego zwyczaju. Pewnego dnia, gdy nauczyciel po skończonych lekcjach wydał rozkaz: „wstać, rozejść się!”, dzieci wstały i chórem rozpoczęły głośno i poważnie: „W imię Ojca i Syna i Ducha świętego...”

Zaskoczony nauczyciel nie zdobył się na sprzeciw wobec poważnej postawy dżiatwy. Pacierz wspólny wrócił z powrotem do szkoły. Było to dzieło starszego rodzeństwa, z organizacji J. O. C. (Żosistów), które uświadomiło dzieciom potrzebę zbiorowego i poważnego sprzeciwu.

**Płomyk i Płomyczek.** Sprawa tych pism, wydawanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, na nowo dotknęła rodziców katolickich. Niektórzy kierownicy i nauczyciele szkół powszechnych na zebraniach rodzicielskich usiłowali narzucić rodzicom prenumerowanie tych wydawnictw. Przedstawiali to w ten sposób, że Płomyk i Płomyczek uważane będą za lekturę obowiązkową, z której dzieci będą musiały zdawać sprawę.

Rodzice katolicy wiedzą, że „Płomyk” dał swego czasu młodzieży szkolnej numer bolszewicki, skonfiskowany przez Min. Spraw Wewnętrznych i potępiony przez sądy. Wiedzą też, że Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego wydaje „Dziennik Poranny”, występujący wrogo przeciw religii katolickiej i jej duchowieństwu.

Czy więc do takich wydawców mogą mieć zaufanie? Czy tacy wydawcy mogą dać młodzieży materiał religijny, potrzebny do obowiązującego w szkole wychowania religijnego? Czy wobec tego można dzieciom katolickim narzucać obowiązkowo pisma, wydawane przez tak antykatolicko nastawiony Zarząd?

Nic dziwnego, że związkowcy popierają Płomyk i Płomyczek. Takie popieranie to rzecz dla Związku nadzwyczaj zyskowna. Ze sprawozdania rocznego Związku wynika bowiem, że czasopisma dla dzieci, wydawane przez Związek, przyniosły mu czystego zysku na roku

sprawozdawczym 299 tysięcy zł, na co głównie złożyły się Płomyk i Płomyczek.

Czyż rodzice katolicy mają swymi pieniędzmi pomnażać jeszcze dochody Związku, z których czerpie się na wydawanie wrogich dla katolickiej religii dzienników i innych wydawnictw?

**Zbczeszczony krzyż w Niemczech.** Katolicki dziennik holenderski „Ons Noorden” podaje opowiadanie sześciu katolików z Fryzji holenderskiej, którzy z Tyrolu wracali autem wzdłuż Renu do Holandii.

„Gdyśmy po nocy, spędzonej w Königswinter, wyszli rankiem z gospody — opowiadali — uderzył nasze oczy krzyż marmurowy na zrebie skalnym nad Renem, cały zasmarowany smołą i farbami. Z krzyża zwieszała się tabliczka z napisem: Dopóki jeszcze naród niemiecki wierzyć będzie w to brzydactwo. Z drugiej strony tabliczki był napis groźący, że każdy, kto by chciał usunąć tę tabliczkę, zostanie wyeliminowany (usunięty ze świata) w 24 godzinach.

Wkrótce potem nadeszło towarzystwo angielskie, które w tym miejscu miało wsiadać do swoich pojazdów. Anglicy rzucili się do fotografowania tego świętokradczego widoku. Tymczasem ktoś zawiadomił policję, która zdażyła jeszcze na czas, by Anglikom skonfiskować filmy ze zdjęciami zbczeszczonego krzyża. Krzyż odczyszczono pod ustawiczną strażą a katolicy z Königswinter zarzucili go natychmiast górą kwiatów.”

Świadkowie holenderscy nazwiskami swymi potwierdzili prawdziwość swego opowiadania.

## Kto da 100 zł miesięcznie?

Polska Macierz Szkolna uruchomiła w pierwszych dniach września 225 szkół powszechnych P. M. S. na ziemiach wschodnich. Dzieci osadników, kolonistów i zruszczonej polskiej szlachty nie mogą być pozostawione dalej na pastwę ciemnoty i wynarodowienia.

Trzeba jeszcze otworzyć 25 szkół. Na utrzymanie jednej takiej szkoły potrzebuje Polska Macierz Szkolna 100 złotych miesięcznie.

Czy znajdują się w Polsce zrzeszenia zawodowe (pracowników bankowych, handlowych, fabrycznych) lub zamożne osobistości (właściciele nieruchomości, fabryk, przedsiębiorstw handlowych, kopalń), lub też całe rodziny, przepojone zmysłem ofiarności, które wpłacać będą regularnie przez cały rok po 100 złotych miesięcznie na tak ściśle określony, ważny, narodowo-państwowy cel, jakim jest utrzymanie szkoły powszechnej na przygraniczu. Szlachetnych ofiarodawców prosi się o przesyłanie deklaracji niezwłocznie do Zarządu Głównego P. M. S. (Polska Macierz Szkolna) Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7 m. 4.

**W Niemczech oszczędza się na wiecznych lampkach.** Niemieckie ministerstwo gospodarstwa narodowego zaprowadza daleko idące oszczędności w użyciu olejów. W związku z tym władze zmuszają proboszczów w niektórych diecezjach do wprowadzania oszczędnościowych wiecznych lampek w kościołach.

**Uwięzienie kapłanów na terenie Ukrainy i Białorusi sowieckiej.** W ostatnich dniach został aresztowany przez agentów GPU proboszcz w Charkowie ks. Leonard Gaszyński. Na całej lewobrzeżnej Ukrainie sowieckiej nie ma już ani jednego kapłana katolickiego. Również zostali aresztowani na Białorusi sowieckiej ks. Augło, administrator apostolski diecezji mohylewskiej, a w Orszy ks. Kaszycz. Na całej Białorusi sow. czynny jest obecnie tylko jeden kapłan.

Tak wygląda wolność sumienia w Rosji. Niedawno ogłoszona konstytucja sobie, a GPU (Główny Policyjny Urząd) sobie.

**Wymieniać stare 20-złotówki.** Skarbiec emisyjny Banku Polskiego będzie wymieniał banknoty 20-złotowe starego typu, wydane w 1926 i 1929 r., koloru szaro-błękitnego, w terminie do 30 czerwca 1939 r.

**Protest 172 matek.** Rodzice dzieci, uczęszczających do szkoły w Kowalu, złożyły protest do władz szkolnych z prośbą, ażeby nauczycielkę żydówkę przeniosły do szkoły żydowskiej, a na jej miejsce naznaczyły nauczy-

cielkę Polkę. Protest podpisały 172 pełnomocnione delegatki z 74 oddziałów Kat. Stow. Kobiet całej diecezji włocławskiej.

**Podpalono kościół rzymsko-katolicki w przysiółku Sucha Leszczyna pod Stanisławowem.** Kościół ten, który był ostoją dla osadników polskich wśród ludności ruskiej, spłonął do fundamentów. Policja dokonała licznych aresztowań.

**Wyroki na świętokradców i komunistów-bluznierców.** Krakowski Sąd okręgowy za świętokradstwo, popełnione w kościele parafialnym w Bieżanowie, skazał Stanisława Włodarczyka na półtora roku a brata jego Władysława na rok więzienia. Sąd w Białej za zbczeszczenie w Komorowicach figury przydrożnej skazał Jana Dutkę na 7 miesięcy domu karnego.

**Spadł z wieży Jasnogórskiej dnia 21 września 35-letni Stanisław Koniarski z Łodzi,** przechyliwszy się nieostrożnie poza balustradę. Spadając z wysokości blisko stumetrowej przełamał sobą dach klasztoru i upadł na strych. Oczywiście poniósł śmierć.

**Niedźwiedź złapał chłopca** w zwierzynicy w Łodzi. 9-letni Staś Franc stał przed klatką niedźwiedzia w ogrodzie w Źródłiskach. Nagle niedźwiedź wysunął łapy przez kratę i przyciągnął chłopca, strasznie raniąc go w głowę i w ręce. Na krzyk chłopca nadbiegli dozorczy i zabili niedźwiedzia strzałami z rewolwerów. Chłopiec jednak mimo natychmiastowej pomocy — zmarł w szpitalu.

**Jak działa na ludzi brutalny sport.** Mecz pomiędzy Joe Luisem i Tom Farrem w Stanach Zjednoczonych przypląciło nagłą śmiercią pięć osób. Jeden z widzów padł trupem w czasie walki na ringu. Trzy osoby zmarły na udar serca przy słuchaniu sprawozdania radiowego. Wreszcie jeden robotnik padł martwy przy czytaniu sprawozdania z meczu w dzienniku.

**Delegat na skradzionym samochodzie.** Żyd Alvarez del Vayo przybył do Genewy na wspaniałym samochodzie jako delegat czerwonych z Hiszpanii. Bawiący przypadkowo w Genewie arystokrata hiszpański poznał swój samochód i dowiódł w policji, że jest jego własnością. Policja zwróciła mu samochód. Gazety nie piszą, co zrobiła z czerwonym delegatem.

**Dziecko trzyletnie, które spadło z balkonu** czwartego piętra w Sztokholmie pochwylił dwaj przechodzący robotnicy i ocalili od śmierci. Świadkowie tego czynu zgotowali robotnikom żywiolową owację za ich przytomność umysłu.

**Pielgrzymka do Grobu św. Jadwigi w Trzebnicy.** Stowarzyszenie Pomoc Rodzina w Poznaniu, ul. Podgórna nr. 10a, organizuje na dzień 15 października pielgrzymkę do Grobu św. Jadwigi w Trzebnicy na Śląsku niemieckim. Przejazd w obie strony wynosi 70.— zł. W sumie tej wliczono paszport, wizę, opiekę przewodnika i przejazd koleją z Poznania i z powrotem pociągiem pospiesznym. Zgłoszenia przyjmujemy do 5 października b. r., które należy skierować do „Pomocy Rodzinnej” w Poznaniu, ul. Podgórna 10a. Na odpowiedź należy dołączyć znaczek.

Sodaliczka Mariańska przy państwowym gimnazjum Bergera w Poznaniu ma zaszczyt zaprosić na przedstawienie p. t.: **Misterium Mszy św.**, w układzie ks. dr. Wład. Śpirowskiego. Jest to dramatyczna ilustracja Mszy św. Przedstawienie odbędzie się w niedzielę 3 października o godz. 16 i 18 w auli gimnazjum Bergera, ul. Strzelecka 4. Wstęp 1 złoty.

## Komunikaty:

**Panienska lat 19,** Wilno, Sem. Ochroniarskie obecnie bez zajęcia, prosi o jakąkolwiek posadę. Łask. zgłosz. prosimy kierować do red. Przew. Katol. pod: Wychowawczyni.

**Panienska lat 22,** język francuski i niemiecki przyjmie posadę biuralistki lub wychowawczyni. Zgłosz. do red. Przew. Katol. pod: Biuralistka.

**Zakład SS. Dominikanek w Mielźnie.** W powiecie gnieźnieńskim, koło Witkowa, prowadzą SS. Dominikanki wzorową szkołę gospodarstwa domowego z internatem dla panienek. Panienki przechodzą kurs sprzątania, gotowania, pieczenia w nowoczesnie urządzonej piekarni, kurs zapraw, kroju oraz robót ręcznych. Powietrze jest zdrowe i czyste. Zgłoszenia przyjmuje się jeszcze. Adres: SS. Dominikanki, Mielzno, pow. Gniezno.

# Nasze kury mają katar

(Rola i Qgród)



2. Dolewać do wody na każde 5 l do 10 kropel kreoliny.

3. W 10 l wody rozpuścić krążek chinolu i dawać do picia. Można też za pomocą rozpylacza rozpylać nad kurami roztwór mocniejszy (4 krążki na jeden litr wody). Na 100 kur litr tego roztworu wystarczyć powinien do rozpylania na kilka razy. Najlepiej rozpylać nad kurami, gdy siedzą już na grzędach.

Ażeby z biegiem czasu drób nie przyzwyczaił się do lekarstwa, dobrze jest zmieniać je od czasu do czasu, używając jednej z tych trzech mieszanin.

Niektórzy dla odkażenia zanurzają na chwilę głowę chorego ptaka w roztworze nadmanganianu potasu (kalitypermanencjum) o bar-

wie wina czerwonego.

Dobrze też działa skrapianie paszy tranem rybim. Chcąc usunąć flegmę i narosty, bierzemy ptaka pod lewą pachę, dużym i wskazującym palcem lewej ręki otwieramy dziób i mając prawą rękę wolną, smarujemy raz dziennie narosty wata, nawiniętą na patyczek, a napojoną mieszaniną łyżki gliceryny z paru kroplami jodyny.

Zaropiałe oczy i dziób dobrze jest przemywać kwasem bornym, biorąc łyżeczkę kwasu bornego na szklanke wody przegotowanej.

Podobno dobrze również ma działać zastrzyk 6 do 8 centymetrów sześciennych mleka w szyję ptaka, ale wymaga to odpowiednich przyrządów a zwłaszcza umiejętności.

Był też zalecany swego czasu rumuński lek „hexamethylent extramina” (1 gram na kilogram żywej wagi) jako zastrzyk do mięśni.

Łatwiejsze i niekłopotliwe jest smarowanie szyi i nozdrzy oleistym roztworem jodu, zwanym „jodwazogen” lub „soleum jodo”.

K. Doering.

Drób często choruje na katar, zwłaszcza kury. Z nozdrzy ptaka wycieka śluz cuchnący a w początkach choroby dopiero za naciśnięciem palca. Zsychając się zalepia on otwory nozdrzy i tamuje oddech. Choroba ta w krótkim czasie wzmagą się i przechodzi w „difteryt”.

Na podniebieniu i na języku ukazują się małe, twarózkowate narosty. Często też śluz przecieka spod powiek i zachodzi na oczy. Ponieważ leczenie jest bardzo uciążliwe i nie zawsze skuteczne, należy przede wszystkim chronić drób od choroby, a zarażone kury najlepiej zabić, aby tej choroby nie roznosiły.

Katar u kur najlepiej zauważyć można, gdy się wejdzie do kurnika, kiedy drób śpi, bo wtedy słychać doskonale, czy wszystkie kury mają równy oddech.

Kury, które chrapią lub charczą, jeśli nie mają jeszcze tej choroby bardzo silnej, można wyleczyć, ale przede wszystkim trzeba wiedzieć, jak uchronić je przed chorobą.

Pilnujmy więc, aby kury nie nocowały poza kurnikiem, gdzieś na drzewach i krzewach. Gdy drób się raz przyzwyczai nocować po krzakach, trudno go od tego oduczyć, a właśnie najczęściej zaziębia się podczas snu.

## Tucz gęsi świętomarcińskich

Gęsi t. zw. pieczeniowe tuczy się z korytka t. zn. nie przymusowo.

Rozróżniamy bowiem dwa zasadnicze sposoby tuczania gęsi. Przy pierwszym ogranicza się ptakom tuczonym ruch tylko w pewnej mierze i zadaje treściwą karmę w obfitej ilości.

Przy tuczaniu przymusowym podajemy gęsiom karmę niezależnie od ich woli przymusowo w takiej ilości, jak to uważamy za wskazane. W większych zakładach zadaje się karmę w formie papki za pomocą lejka lub maszyny a przy domowym sposobie w formie specjalnych kłusek z ciasta.

Nieprzymusowe tuczanie rozpoczyna się w obecnej porze tj. jesienią, gdy nie warto gęsi na pole wypędzać. Najekonomiczniej jest wstawić gęsi prosto z pola na tucz, wybrawszy i odłączony poprzednio sztuki do chowu. Dla osiągnięcia dobrych, średnio tłustych gęsi na pieczeń, umieszcza je się w niezbyt obszernym kojcu ewt. nawet na dworze w małym ogrodzonym miejscu nawet nie koniecznym pod dachem. Karmić na-

DOSKONAŁA NIOSKA



Kurnik powinien być bez przeciągów ale i nie duszny i przewietrzany. Żle też bardzo, jeżeli jest przepełniony.

Pamiętajmy o świeżej wodzie do picia dla kur.

Pasza nie powinna długo leżeć w korytkach, aby nie pleśniała. Podczas jesiennej słoty jak i na wiosnę pamiętajmy o przekopaniu rowków odpływowych na podwórku, aby kałuże nie stały i nie kisły. Zwłaszcza, jeżeli drób trzymamy w zamknięciu, dostarczajmy mu pod dostatkiem paszy i zieleniny.

Lekarstw czy zabiegów ochronnych jest bardzo dużo, ale przeważnie, jak się okazuje, są one mało skuteczne.

Przy leczeniu potrzebna jest w pierwszym rzędzie cierpliwość, zręczność i staranność. Gdy się choroba ukaże, lub gdy panuje w sąsiedztwie, dobrze jest dawać drobiowi do picia jeden z następujących napojów:

1. W 4-ch litrach wody rozpuszcza się 28 gramów mieszaniny składającej się z 1 litra octu, 28 gramów siarczanu żelaza i 84 gramów siarczanu miedzi.

leży obficie. Początkowo daje się marchew, ćwikłę, ziemniaki i sruć jęczmienny, owsiany lub z kukurydzy. Później przechodzi się stopniowo do wyłącznego karmienia sruć lub ziarnem. We wodzie do picia winien się znajdować żwir. Dodatek soli do karmy (ca 2 g na głowę i dzień) specjalnie w ostatnim czasie tuczania, spowoduje gęsi do wzmoczonego przyjmowania wody, przez co się lepiej tuczą. Wobec długich nocy jesiennych winno się umożliwić gęsiom przyjmowanie karmy jeszcze wieczorem przy świetle, tak, żeby przerwa w spożywaniu karmy, spowodowana ciemnością, wynosiła najwyżej 8 godzin. Karmienie takie trwa około trzy tygodnie. W pierwszym tygodniu ilość marchwi i ziemniaków winna być duża. Na gęś o przeciętnej wadze 3½ kg liczyć trzeba jako początkową dawkę 2500 g ziemniaków i marchwi oraz 100 g sruć zbożowego lub ziarna. W drugim tygodniu 200 g ziarna i 1500 g okopowych, w trzecim tygodniu 350 do 400 g ziarna na sztukę dziennie.

Przy tym sposobie karmienia gęsi winny przybrać jakie 1½ kg przy trzytygodniowym tuczaniu. Z podanych ilości karmy nie trudno będzie wyliczyć sobie koszt tego przyrostu. Pod uwagę jednak trzeba brać nie tylko przyrost na wadze, lecz poprawę jakości gęsi.

Dr. J. Sz.



# Siedem płomieni

Powieść L. W. Platen.

(15)

Ulf ucałował gorąco jej ręce.

— O, matko, i czymże odwdzięczę ci się za troskliwość tyle?

— Gdy przysporzysz sławy nowej tarczy rodowej Stahlecków, gdy mieczem wywalczysz cześć i chwałę imieniu ojców. A jeśli wracać będziesz z Kolonii tą samą drogą, wstąpże do mnie, bom rada wiedzieć, jak ci się z arcybiskupem powiodło.

— I że to właśnie do Kolonii jechać mam, matko. Raduję się tym, bo i Heini w tę samą drogę jedzie, do mistrza Gerharda von Rile, którego wielkim i sławnym jest w sztuce kamieniarskiej.

Rozległ się chłopot wiosel. Pachol-kowie klasztorni przybywali z łodzią. Troskliwie sprowadził Ulf do łodzi macierz umiłowaną, wiedząc, iż teraz, po wrażeniach tyłu, spokoju potrzeba jej przede wszystkim. Jeszcze uścisk ostatni, jeszcze skinienie chustką białą — i Ulf pozostał na brzegu z Heinim jeno samowtór.

W błękitnawej, mglistej dali listopadowego ranka widniały już wyniosłe wieże Kolonii. Smukłe, dumne, bogate w ozdoby, strzeliste, stały oto w zespole mnogim kościołów i kaplic, jak dziewice, oczekujące przybycia swej królowej. Jakoż brakło wtedy jeszcze najwspanialszej, najdumniejszej ze świątyń, modlitwy, w kamień zaklętej natchnioną, potężną dłonią mistrza — jednego z największych na tej ziemi.

Starą katedrę zniszczył był pożar. Ale arcybiskup Konrad von Hochstaden postanowił zaraz założyć kamień węgielny pod nową katedrę. Udaż mu się taki przybytek wznieść, jak to sobie w duszy płomiennej wymarzył? Zdołaż uczynić go strzelistszym niż wszystkie, otaczające go dokoła wieżycy? Niż św. Gereon i Maria z Kapitolu? Niż św. Marcin lub Jerzy? Św. Cecylia, czy św. Andrzej?...

Przez szeroką, potężną południową bramę grodu wjeżdżają dwaj mężowie. Przed gospodą „Pod zieloną winoroślą” rozłączają się, a Stahlecker jedzie dalej do opata Wulframa u św. Kuniberta, wioząc dlań pisanie i pozdrowienie od macierzy.

Heini zasię, rybałt bezręki, wypytuje właściciela gospody o drogę do Gerharda von Rile. I oto stoi już przed mistrzem, odzianym w zwyczajne ubranie rzemieślnicze. Tu i tam, na stołach piętrzą się stosy planów, pergaminów, potężnie rzuconych rysunków, a wśród nich stoi smukła, dostojna postać mistrza w płóciennej, roboczej oponicy, z kredką w dłoni. Na stole obok niego przyrządy miernicze i wyrachowania mozolne, pokryte długimi szeregi liczb.

Jest to chwila narodzin królowej wszystkich katedr świata całego.

Oczy mistrza są poważne, pełne głębokiego, wewnętrznego światła. Zauważyły one zaledwo wtargnięcie obcego przybysza. Oczy te bowiem, dusza, człowiek cały w świętej godzinie tworzenia, narzędziem tylko radosnym i posłusznym w wszechmocnej dłoni Stwórcy.

Pochylony nad stołem mistrz kreśli linie pewne, rysuje — rysuje — rysuje... Wzrok jego, tchnieniem Bożym potężny, widzi już naprzód to, czego nawet na pergaminie nie ma jeszcze. W duszy rodzi się królewska, boska raczej moc twórcza. Bóg sam prowadzi rękę mistrza, którego myśli idą w nieskończoność, przez wieków bieg długi. Zda się, iż Anioły białe palce na ustach kładą, nakazując ciszę każdemu, kto spokój tej chwili twórczej zmącić odważyłby się...

„Halleluja Domino!” — Chwała Panu!..

...I Heini wzruszony, onieśmielony, pochyla głowę i cicho, cichutko wysuwa się z komnaty:...

...gdzie Bóg przemawia, tam ludzie zmilknąć winni!..

A tymczasem w celi opata Wulframa u św. Kuniberta, siedzi Ulf naprzeciw pana bogobojnego i omawiają wspólnie list macierzy. Stahlecker musi wiele opowiadać o pani Hildegardzie, a opat raduje się, iż mógł jej najmłodszego poznać wreszcie.

— Aleście, Stahlecker, powrócili z tej długiej wojny italskiej bardzo marni i wyczerpani, jak widzę — mówi opat. — Nie wiem też, czyli słusznym będzie, byście znów na trudy ciężkie na krucjacie do Ziemi Świętej ciągnęli, gdzie sił trzeba nielada jakich i zdrowia żelaznego.

— Ależ ja krzepki jestem, Wasza Wysokość. Wytrzymam na pewno więcej, niż niejeden, co tłuszczem obrasta. Wychudłem nieco i brzucha pozbyłem, jako że z żołądem i spyżą krucho było nieraz. A może i temu...

Urwał. Co też znów powiedzieć chciał? Zabaczył snadź do szczętu, iż nie Heini von Lorch, ale Jego Wysokość opat Wulfram siedzi przed nim. W duszy jeno zatem, dla siebie tylko, dokończył:

— ...a może i temu, iż nocą i dniem o niej jednej myślałem wciąż — która nigdy do mnie należeć nie może!..

Głośno zasię rzekł:

— Postaram się przeto jutro, w porze przez was oznaczonej, przed Jego Dostojnością panem Arcybiskupem stać.

Opat przytaknął z zadowoleniem.

— Ja zaś przygotowuję wszystko, byście skoro przyjęci być mogli. Słyszeliście pewno, iż król Franków, Ludwik, krucjatę ogłasza do Egiptu. Ze wszystkich krajów chrześcijańskich ochotnych powołuje na tę wojnę. Zwołuje na nią i Konrad von Hochstaden. Wielu już rycerzy chrześcijańskich w Nadrenii całej z arcybiskupstwa kolońskiego zaciągnęło się w szeregi obrońców wiary. Mają błogosławieństwo Kościoła i odpusty kar za wiele przewin.

Długo jeszcze i poważnie ugwarzał opat z Ulsem. Gdy Ulf wreszcie do gospody powrócił, postanowienie powziął już był niezłomne. Czyliż nie było to słuszne i najlepsze zaciągnąć się na wojnę krzyżową? Czyliż cel tak wielki i święty nie zdoła mu wypełnić życia, które dotąd tak pustym mu się zdało? Walczyć o Grób Najświętszy, pod sztandarem Krzyża, jakież to zaszczyt dla rycerza chrześcijańskiego!

W Niemczech nie ma teraz pola do walki uczciwej, co drogą do sławy stać się może. Gnuśnieć zaś bezczynnie, jako niejeden czynił, nie potrafiłby nawet. Już i cesarz Fryderyk Barbarossa wojnę krzyżową podjął był przecie, która tak rychło i tak nieszczęśliwie zakończyła się. Może ów król Ludwik francuski więcej szczęścia mieć będzie. Pobożny to ma być pan i za życia już świętym go mianują. Dumnym przeto być można w jego szeregi wstąpiwszy.

20

groszy

Nikt nie potrafi nie tylko w Polsce ale i w całym świecie wskazać pisma tak pięknego a tak taniego.

20 groszy — 20-32 stron — 20-30 obrazków

20

groszy

Rozszerzajmy czasopisma katolickie o wartości wypróbowanej. Przewrotowej i zamęt i nienawiść siejącej prasie przeciwstawmy naszą katolicką prasę. Nie wpuszczajmy za próg domu pism przeciwnych nauce Chrystusowej. Jeżeli jesteśmy katolikami, musimy mieć katolickie zasady.

**Katolicką zasadą: Katolickie pismo dla katolików! Nowy kwartał — nowe szeregi czytelników!**

...Było to w dni niewiele później. Zimne, żółtawe słońce grudniowe świeciło nad zaśnieżonym Renem, gdy u bram Kolonii, nad rzeką ciemną, Ulf i Heini rozmowę poważną toczyli żywo.

— Jest to moim postanowieniem niezłomnym, Heini, w krucjacie króla Ludwika udział wziąć. Podpisałem już pergamin, który mi arcybiskup przedstawił. Przrzekłem mu też, iż zanim wiosna nadejdzie, podczas której dopiero wyruszyć będziemy mogli, ja wzdłuż Renu, aż pod granice holenderskie podjadę, by jak najwięcej ochotników na wojnę świętą zwołać.

Rybałt głową jasną chwiał w zamyśleniu głębokim.

— Ja znowu mniemam — rzekł powoli — iż przede wszystkim powinniśmy miecze nasze i krew ofiarować ku obronie ojczyzny naszej, nigdy zaś temu obcemu królowi.

— Heini, tu przecie nie o francuskiego króla cześć idzie, ale o chwałę Pana naszego Jezu Krysta. O Ziemię Świętą, którą niewiernym wydrzeć należy.

— Egipt nigdy Ziemią Świętą nie był, Ulfie. Ale i o co wadzimy się? Wiesz przecie, iż dokąd ty udasz się, i ja z tobą pociągnę tam, bracie.

— Heini, druhu... A jam już myślał, iż pozostać chcesz tu, w Kolonii, jako śpiewak kościelny.

— Nie, Ulfie. Najpierw Gerhard von Rile nie ma teraz czasu dla mnie. Zbyt wielkie zamierzenia stoją przed nim: katedry budowa, jakiej nie widziano jeszcze w świecie. Zresztą, co by nie było, z tobą jadę i nic już nas nie rozłączy, druhu.

— Ty, Heini... z ręką swą uciętą?!... Ileż trudów i niebezpieczeństw czeka cię, pomyśl jeno.

— Wiem o tym, Ulfie, wszelako już nigdy nie zostawię cię samym.

— I do Francji jechać chcesz ze mną i... i tam, do Afryki tej dalekiej?... — pytał Ulf zdumiony.

— Rzekłem ci już. Czyliż nie przewędrowaliśmy razem Italii całej?

Ulf wzruszony dłonie na ramionach mu położył.

— Dzięki ci za to po stokroć, bracie. Więc nie jestem już opuszczony i samotny... mam macierz rodzoną i druha mam wiernego na życie i śmierć!...

Cięzka zima stała nad krainą nadreńską. Śniegi spadły głębokie, mrozy srogie ścięły wód powierzchnię z początkiem roku 1248, i oto nagle w ty-

Narodu nie uratuje się przez gwałtowne przeprowadzenie ochrony czystej rasy. Czystość rasy jest dziś utopią i nigdzie jej nie znajdziemy na ziemi. Naród mogą uratować tylko matki, które wychowają dzieci, wierne zasadom Chrystusowym.

Ks. Kard. Seredy, Prymas Węgier.  
Przemówienie w Ostrzyhomiu w sierpniu 1937 r.

godni niewiele, nadleciały od południa wichry gorące, huczac nocami wśród puszczy i borów. Tajały śniegi, czerniały białe pól rozłogi, a Ren, lodem skutny, począł huczeć i pękać głoźnie.

Odcięta od brzegów obu leżała wyspa Nonnenwerth wśród lodów ruszających. Mowy nie było o przebyciu ich:

łódź żadna nie oparłaby się sile miazdzącej masy lodów.

Ulf, który jeździł był właśnie aż pod granicę holenderską w sprawach Arcybiskupa, powracając teraz pragnął z matką zobaczyć się po drodze, zanim ku południowi udać się będzie musiał. Cekał czas jakiś na spływ lodów na rzecę, daremnie jednak. Ren nie tylko nie oczyszczał się, ale coraz potężniej krą sphywał gęstą i potwornie wielką. Łoskot walących się na siebie olbrzymów lodowych rozchodził się daleko, głuścąc każdy odgłos inny.

Ulf jednej chwili postanowienie powziął.

— Przypilnujesz mi konia, Heini? — spytał. — Skoczę jeno na chwilę z matką pożegnać się.

— Oszalałeś, Ulfie?!... Nie widzisz, jak lody prą jeden na drugi... jakie się szczeliny szerokie otwierają między nimi?... Toż na miazgę cię zetrą, gdy się między kry dostaniesz!

— O, wa!... Mało to naskakaliśmy się po krze, wyrostkami będąc — pomnisz? Teraz, mężem będąc, uważam to za zabawkę dziecinną, nic więcej... A do matki muszę... Muszę raz jeszcze ujrzeć ją. Pomyśl, toż lata całe miną, zanim powrócę do Niemiec — i jeśli powrócę... — dokończył jakby do siebie.

Heini nie sprzeciwiał się już, wiedział, iż byłoby to daremne. Twarz Ulfa mówiła bez słów: iż od zamiaru szalonego nie odstąpi on za nic.

Taka stanowczość — taka siła brzmiała w jego głosie, iż Heini nie sprzeciwiał się już więcej.

## Skrzynka do listów

Nagromadziło się znowu sporo listów, skierowanych do mnie przez miłych czytelników. Grzeczność wymagałaby, abym na wszystkie odpowiedział. Ale niestety, nie ma tyle miejsca w „Przewodniku”. Mogę więc tylko uwzględnić to i owo, prosząc wszystkich innych o wyrozumiałość.

Pisałem niedawno temu o bocianach i o dzieciach, mianowicie, że w tym roku podobno wylęgło się mało młodych bocianów, podobnie jak i w rodzinach ludzkich rodzi się mało i coraz mniej dzieci.

Jest to widocznie temat, który czytelnikom bardzo leży na sercu, jak to widać z nadesłanych uwag.

Oto co mi pisze zacny obywatel z Buku:

— Wuj na pewno jest żonaty i dzieciaty; równocześnie jednak — jak sądzę — ma pracę albo nawet własne gospodarstwo, więc może pisać o dzieciach jako o błogosławieństwie Bożym. I ja miałem rodzeństwa mnogo, było nas wszystkich razem 11. Ale też rodzicom ongi życie układało się łatwiej niż nam. Dziś o pracę znacznie trudniej, wynagrodzenie liche, a dzieci chcą jeść. A ilu jest bezrobotnych, którzy szukają pracy od lat daremnie, a tymczasem dzieci idą żebrać, albo śpiewać po podwórzach, albo kraść

kwiaty na cmentarzu. Na własne uszy słyszałem, jak pewna pani mówiła do drugiej:

— Jest mi potrzebny ogrodnik, ale zgłaszają się sami żonaci z dziećmi, a takich nie mogę przyjąć. A przecie właśnie takim trzeba by pomóc, jako że mają wielką odpowiedzialność wobec Boga i ojczyzny.

Albo sprawa mieszkaniowa. Skoro rodzina liczy kilkoro dzieci, to wielu właścicieli nie chce jej przyjąć na komorne, że to niby za dużo wody wychodzi, dzieci hałasują i t. d.

Czytam gazety, więc wiem, że niektóre państwa, którym zależy na przyroście naturalnym, roztaczają szczególną opiekę nad licznymi rodzinami a rodziców liczących dzieci wyróżniają przed innymi. A u nas?

Podobnie pisze czytelniczka z Pomorza:

Wychować dziś pięcioro dzieci i dać im chleb do ręki, to już prawie bohaterstwo. Sama mam dotychczas troje i staram się wychować je na porządnym ludzi. Ale cóż? Od dłuższego już czasu szukam dwupokojowego mieszkania i nie mogę go znaleźć, bo mam za wiele dzieci. Gorycz zalewa serce. Troje dzieci — i to jeszcze za dużo? Ile to razy czytam w gazetach ogłoszenie: mieszkanie wolne, ale tylko dla

bezdziatnych. Nie dziw, że rodziny z licznymi dziećmi gnieźdzą się nieraz w okopach albo nędznych szałasach, które sobie pozbijali z desek. I tam w tych wilgotnych norach na kartoflach z solą ma wyrósć zdrowe pokolenie? Nie dziw, że lekarze wojskowi badając poborowych muszą wielki, zastraszająco wielki procent odstawić od służby wojskowej jako cherlaków niedożywianych lub chorych.

Bolesne to słowa, ale niestety prawdziwe. I co na to odpowiem?

Nie jestem ani uczonej społeczniakiem ani wpływowym politykiem, abym umiał podać środki zaradcze. Ale jako człowiek prosty a wierzący katolik odpowiem tak:

Nie można klęski społecznej leczyć przez niszczenie odwiecznych praw rodzinnych i świętych przykazań bożych. Klęska społeczna i narodowa była by ślad jeszcze większa. Trzeba raczej pracować i walczyć o to, aby w kraju zapanowała sprawiedliwość społeczna i miłość chrześcijańska, nie tylko taka na papierze albo w ustach, lecz w czynie. A jeżeli ludzie z własnej woli nie chcą spełniać obowiązków swoich społecznych, wtedy powinna ich władza państwowa do tego zmusić.

Z zaciśniętymi zębami, z sercem bijącym głośno śledził Ulf, który zrećnie z kry na krę przeskakiwać począł. Zdarzało się, iż pas wody między lodami szerszy był, niżli to się z brzegu wydawało. Ulf skupiał się wtedy i dawał skok wspaniały, za najmniejszym poślizgnięciem się ważąc życie. Ale udało się: z płonąca od wysiłku twarzą, włosiem rozwianym, stanął wreszcie Ulf na drugim brzegu, na wyniosłym, okólnym wale klasztornym i do furty zadzwonił śmiało.

Przeraziła się śmiertelnie siostra furtianka: od tygodnia już nikt nie ośmielił się przybyć na wyspę. Porwała się mniszka i po siostrę Hildegardę pobiegła, jako, że do klauzury żaden z mężów wstępu uzyskać nie może.

I oto matka i syn trzymali się już w ramionach, a Ulf spiesznie począł zdawać macierzy sprawę ze wszystkich swych poczynań. Siedzieli w celce przybramnej, dłoń w dłoni, i gawędzili żywo, nie słysząc burzy, która rozpętała się na dobre.

— Pobłogosław mię, matko — mówił Ulf — bo na krucjatę idę. Zaraz stąd ruszamy z Heinim do Bazylei, gdzie się spotkamy z resztą krzyżowców, którzy też z królem Karolem idą. Mam ci ja jeszcze ważne pisma arcybiskupie, zaszyte w oponczy; wiozę je do Ojca świętego, do Lionu. Mam też i pieniądze na tę długą i ciężką drogę w szatach zaszyte.

Pani Hildegarda ręce złożyła.

— Niechże cię Anieli strzegą, synaczkę mój umiłowany... Pocięcha to wielka dla mnie, iż Heini Lorch jedzie z tobą. Nie lękam się jednak. Wszyscy w Bożej jesteście dłoni, gdziekolwiek los nas zanieśie, i włos nie spadnie nam z głowy bez Jego woli. A modlitwy moje pójdą wszędzie za tobą, synaczkę.

Czytałem, że Mussolini obciążył bezdzietnych i kawalerów porządnymi podatkami, zużywając zdobyte sumy na popieranie licznych rodzin. Czytałem, że Hitler ku uczczeniu licznych rodzin ustanowił medale honorowe: złote, srebrne i żelazne. Mniejsza o medale, tymi nikt się nie naje. Ale pomoc dla matki i dziecka, pomoc dla licznych rodzin — o to trzeba walczyć, o to dopominać się głośno a wytrwale.

Od czasu do czasu wybieramy posłów, senatorów czy radnych. Nie znam się na wysokiej polityce, ale tyle wiem, że powinniśmy wybierać ludzi mądrych a uczciwych, którzyby wymieli z Polski precz protekcję i gromadzenie kilku posad w jednym ręku i nadmierne a niesprawiedliwe zarobki, a uchwalili prawa mądre a sprawiedliwe ku obronie małżeństwa, rodziny i dzieci.

Bieda zawsze będzie na świecie. Ale zdaje mi się, że jest w Polsce ziemniaków i żyta dosyć, aby zaspokoić najgorszy głód; jest także dosyć gliny na cegły i drzewa na budulec, aby stworzyć ludziom jakiś dach nad głową. Przyczyna zła leży nie tylko w obecnych stosunkach, ale przede wszystkim w ludziach.

Mamy Akcję Katolicką, która wzywa świeckich katolików do współpracy w Kościele. Więc za jej pomocą trzeba szerzyć w społeczeństwie zasady katolickie i zdrową opinię, trzeba budzić sumienia ludzkie, aby pracodawcy nie



KWARTET SMYCZKOWY

R. Lang

Pierwsze, drugie skrzypce, wiola i wiolonczela zespalają się harmonijnie w odtwarzaniu utworu muzycznego. Muzycy grają z pamięci, bez dyrygenta. Tworzą zespół zgrany, przejęty miłością muzyki, tą miłością w tej chwili kierowany i nią żyjący. Płynnie jakaś melodia głęboka, pełna tęsknoty czy smutku. Nie słyszymy jej, nie poznajemy po instrumentach. Wyrazem jej są twarze muzyków. Jest w nich przejęcie, zasluchanie, skupienie. Wykonują utwór, który pochłania całą ich duszę i do wspólnej harmonii układa. Są w zespole i młodzi i starzy, ale właśnie na twarzy najstarszego i w ruchu jego smyczka widać odmładzającą, porywającą siłę muzyki, układającą w kojący rytm ludzkie dusze.

Ręce jej pocałunkami okrywał.

— Muszę już iść, matko, zanim ściemni się... A Heini też niepokoi się pewno o mnie, przy koniach stojąc.

Ukląkł u kolan jej, a ona dłonie błogosławiające położyła na głowie jego ja-

przekładali kawalerów nad ojców rodzin, aby właściciele kamienic nie bali się dzieci jak diabeł święconej wody, lecz przeciwnie, aby jako chrześcijanie i obywatel pomagali wychować nowe a zdrowe pokolenie, przeznaczając na przykład kawalek podwórza dzieciom ku zabawie, upiększając podwórza drzewami, zielenią, aby dzieciśka miały czym odychać. O, to byłby prawdziwie dobry uczynek i zasługa społeczna.

A więc nie trzeba niszczyć prawd Bożych o małżeństwie i rodzinie, ale raczej trzeba myśl Bożą szerzyć i pogłębiać w społeczeństwie, oto jedyna skuteczna droga ku naprawie stosunków.

Tylko że my — jak skarży się czytelnik z Gdyni — bawimy się zbyt często w uchwały, rezolucje, zjazdy i piękne słowa, ale nie umiemy zdobyć się na czyn.

Przed kilkunastu laty sejm polski uchwalił czy ślubował postawić w Warszawie świątynię Opatrzności na podziękowanie Panu Bogu za odzyskaną wolność. A świątyni dotąd jak nie ma, tak nie ma. Na wszystko są pieniądze, ale na to nie ma.

W Gdyni na Kamiennej Górze miała stanąć bazylika morska, aby Matka Boska miała pieczę nad polskim morzem i dzielnymi marynarzami i rybakami, płynącymi po burzliwych falach. Lata mijają, były liczne projekty i narady, ale bazyliki jak nie mamy, tak nie mamy.

snej. Nie płakała, nie biadała, wiedząc, jako dzieci rodzi się i chowa na służby powinne Bogu i ludziom. Łzy wszelako płynąć jej poczęły bezwoliwie po licu, a usta pobladłe szeptały słowa błogosławieństwa... (Ciąg dalszy nastąpi)

Ale dosyć już tych przykrych spraw. Czytelnicy pragną, aby gawędy w „Przewodniku“ były wesołe, a oto skoro sami coś piszą do „Przewodnika“, to prawie zawsze o takich poważnych a bolesnych sprawach. Ale nie dziwię się. Co kogo boli, o tym najchętniej mówi i pisze.

Oto na zakończenie jeszcze jedna taka sprawa. Pan R. z Wągrówca ma po ojcach piękne nazwisko, ale pruskie urzędy swego czasu przemalowały mu nazwisko na modłę niemiecką. Chciałby więc teraz nazwisko swe oczyścić i spolszczyć. Ale cóż? Nie może doczekać się potrzebnych metryk, po które pisał do dwóch miejscowości na północ i na południe od Noteci. Prosi więc przeze mnie o załatwienie tej sprawy, chociaż właściwie już termin minął.

Zapewne najważniejsza rzecz — to polskie serce, a nazwisko — to tylko godło zewnętrzne. Znam ludzi na — ski, zaciętych Niemców; odwrotnie znam Müllerów, Schulzów, Hundtów, szczyrych i zacnych Polaków. Ale skoro nam kiedyś Niemcy nazwisko upstrzyli na czarno-biało, słuszną rzecz, abyśmy mu znowu przywrócili barwę białoczerwoną, choćby ze względu na dalsze pokolenia; słuszną też rzecz, abyśmy sobie w tym wzajemnie pomagali, nosząc nazwiska swoje — jakiegokolwiek by były — na chlubę rodziny i narodu.

Wuj z Baranowa.

# Potrzeba i pożyteczność chrześcijańskich związków zawodowych

III Studium Katolickie, które w dniach od 5 do 12 września odbywało się w Warszawie, wysunęło znowu na czoło zagadnień sprawy społeczne. Mówiono tam, jak urządzić i budować życie społeczne na zasadach chrześcijańskich.

Gazety wiele poświęciły uwagi temu Studium. W tym jest dla nas katolików pocieszająca rzecz. Teraz, kiedy zawiodły teorie i doktryny społeczne, nie oparte na nauce Chrystusa, zdobywa coraz większe uznanie nauka społeczna, jaką głosi Kościół katolicki. Pokazuje się, ile ona posiada mądrości i znaczenia właśnie dla naszych czasów.

Referaty były aktualne, jakby dyktowane cierpieniem i pracą narodu. Pomiedzy nimi był referat ks. prof. dra Wóycickiego. Mówił on o związkach zawodowych w Polsce.

## Czym związek zawodowy być powinien?

Co to są związki zawodowe? Jaki jest ich cel?

Jest to zrzeszenie pracowników jednego i tego samego zawodu. Łączą się oni w jedno stowarzyszenie. Wybierają spośród siebie starszszynę. A czynią to w tym celu, żeby przy ustalaniu warunków pracy, badać, bronić i popierać swoje interesy. Krótko mówiąc, chcą oni bronić lub polepszyć warunki swej pracy.

## Jakie zadania mają związki zawodowe?

Nie ulega wątpliwości, że wiek XX przyniósł ogromny rozwój cywilizacji często z krzywdą pracowników. Z jednej strony rosły zdobycze techniczne, a z drugiej strony niszczone godność ludzką. Człowiek zamiast zyskać na postępie, tracił i zeszedł do roli niewolnika. Maszyna miała człowiekowi życie ułatwić. Tymczasem maszyna utrudnia mu je, a nieraz nawet uniemożliwia.

Związki zawodowe mają te krzywdy naprawić.

I. Ich zadaniem w pierwszym rzędzie jest upominać się o prawa swoich członków. Poszczególne pracownik sam nie zdobędzie. ani zdobyć nie potrafi tego, co zdobywa dzięki sile związkowej. A zdobyć musi z powrotem godność i wartość swoją, jaką mu odebrał wiek XX. Wprawdzie ustawy pań-

stwowe już wiele pod tym względem krzywd naprawiły. Ale nie wszystkie tego rodzaju ustawy są wykonywane i przestrzegane. Pozostały tylko na papierze. I tu jest wdzięczne pole związków zawodowych: pilnować i domagać się, by były w praktyce stosowane.

Rzecz jasna, że w tych dążeniach musi być zachowana roztropność i cierpliwość. Bo nie ulega wątpliwości, że tą drogą zdobędzie się więcej niż gwałtem i bezwzględnością.

II. Drugim zadaniem związków jest wychowanie swoich członków. Położenie i znaczenie pracownika zależy nie tylko od tego, ile otrzymuje wynagrodzenia, ale i od wartości jego osobistej jako człowieka i jako fachowca. Stąd wynika, że pracownik, by mógł sprostać swoim zadaniom, musi mieć nie tylko chęć, ale i możliwość kształcenia się. Musi ciągle naprzód iść. Winien zdobywać ciągle nowe wiadomości. Im lepiej będzie znał swój zawód, tym lepiej wykona swoje obowiązki. Obok wiadomości zawodowych musi też znać sprawy życia kulturalnego, społecznego itp. Inaczej pójdzie na pasku niesumiennych a płytkich krzykaczy. Inaczej zaimponuje mu każdy demagog i płatny wysłannik bolszewicki. Musi więc wiedzieć, co moralne. Musi znać religię. Nie może mu być obca kultura.

III. Trzecim zadaniem związków zawodowych jest przykładowe spełnianie obowiązków wobec współzrzeszonych i wobec państwa. Nie można domagać się obowiązków tylko od innych. Trzeba je samemu spełniać względem bliźnich i społeczeństwa. Nie można tylko myśleć o sobie. Trzeba pamiętać też o drugich. Żyjemy razem. Jeden drugiemu jest ciągle potrzebny. Nie możemy żyć bez pomocy bliźniego, a bliźni bez nas. Dobro zaś powszechne, dobro państwa tylko wtedy da się osiągnąć, gdy klasy społeczne pracują zgodnie i wzajemnie się uzupełniają.

Tak pojęte związki zawodowe nie mogą mieć na celu walki klasowej ani walki z faszyzmem, ani rewolucji społecznej.

One nie mogą burzyć pokoju społecznego. Mają go przecież budować.



## Niecodzienny jubileusz kościoła

Rzadko który kościół pochłubić się może tak dawnym pochodzeniem, jak kościół w Kaźmierzu, który na obrazku z podobizną zasłużonego proboszcza umieszczamy obok. Założycielem jest król Kazimierz Odnowiciel. Kościół ten należy do najstar-

Mówiąc o historii Kaźmierza, nie można pominąć zawiłej sprawy męczeństwa Pięciu Braci pustelników, z których dwóch Jana i Benedykta z reguły św. Romualda sprowadził około r. 1000 Bolesław Chrobry z Włoch, by wprowadzili chrześcijańską kulturę na ziemi polskiej. Król ten wystawił im pustelnię wśród niedostępnych lasów, w miejscu, gdzie później stanęło miasto Kaźmierz. Do nich przystąpiło wkrótce czterech Polaków, Izaak, Mateusz, Krystian i Barnaba. Król Bolesław odwiedzał ich często, aby nacieszyć się i budować ich świętobliwym życiem. Razu jednego zostawił im bogatą jałmużnę w złocie, mimo wymówek zakonników, że ślub ubóstwa nie pozwala im przyjąć takiej darowizny. Gdy król odjechał, urządzono wysłać spomiędzy siebie najmłodszego brata Barnabę, który by przeprosił króla

One nie mogą tyranizować swoich członków ani pracodawców. Mają bowiem w sprawiedliwości i w oparciu o prawo zapewnić członkom swoim pokój i dobre warunki pracy.

Katolik nie może stąd należeć do związków takich, które są burzycielami spokoju społecznego, które tyranizują swoich członków, które podkopują powagę szefa i pracodawcy i wyzyskują nadużycia i niezadowolone, dążą do wywrócenia normalnych urządzeń społecznych. Dla tych założeń katolik nie będzie należał do związków socjalistycznych i komunistycznych.

Związki zawodowe chcą sprawiedliwości. Chcą pokoju.

Związek zawodowy szanuje w każdym człowieku jego godność i jej przede wszystkim domaga się od wszystkich dla wszystkich.

W ten sposób związki zbudowane na zasadach chrześcijańskich chcą stworzyć pomiędzy pracownikiem a pracodawcą takie stosunki, by w pokoju i zgodnej współpracy zdobywać mogli środki potrzebne do osiągnięcia celu życia.

Dzisiaj pewną jest rzeczą, że tworzy się nowy ustrój gospodarczy.

Dawny liberalny, co w człowieku widział tylko narzędzie zgarniania pieniędzy, ginie bezpowrotnie.

Ginie i przepada też ustrój materialistyczny. Bo burzy i nienawidzi, miast budować i miłować.

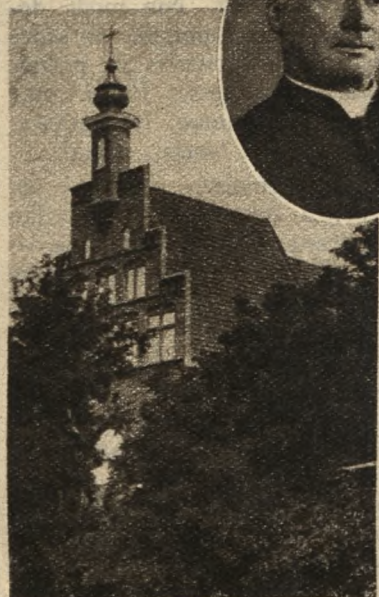
Zostaje więc taki ustrój, co w zgodnej współpracy przyniesie równowagę gospodarczą, co w człowieku uszanuje jego godność i znaczenie.

Dokona tego ustrój oparty na nauce katolickiej.

Chrześcijańskie związki zawodowe ustrój ten przyspieszą. One mu zapewnią powodzenie. Dadzą mu silny i trwały fundament.

Takie są w krótkim sprawozdaniu główne myśli znakomitego referatu ks. prof. Wóycickiego z Wilna na III Studium katolickim w Warszawie.

U w a g a: Zainteresowanych odsyłamy do całego referatu, jaki się już ukazał w druku. Ks. prof. dr A. Wóycicki. Tendencje rozwojowe związków zawodowych w Polsce. Nac. Inst. Akcji Kat., Poznań 1937, str. 36, cena 0.60 zł.



szych w archidiecezji poznańskiej. Tradycja głosi, że kościół w Kaźmierzu został zbudowany zaraz po kościele kolegiackim w Szamotułach. Według wspomnianej tradycji parafianie Kaźmierza

i pieniądze zwrócił. Zaledwie wysłany zakonnik wybrał się w drogę, następnej już nocy napadli na pustelnię bandyci, żądając od zakonników wydania pozostawionego złota. Nie pomogły tłumaczenia, że pieniądze odesłali z powrotem królowi. Złoczyńcy chciwością złota zaślepieni, przetrząsnęli całą pustelnię, i wśród najokropniejszych mąk wszystkich pięciu pozabijali. Chcąc zatrzeć ślady zbrodni, poznosili ciała zakonników do celek i pustelnię podpalili. Zbrodni tej dokonano dnia 12 listopada 1005 r. Długosz, a za nim inni historycy podają, że męczeństwo miało miejsce właśnie w Kaźmierzu Wielkopolskim.

przenosili pozostałą po budowie kościoła kolegiackiego w Szamotułach cegłę w ten sposób, że ustawili się w szereg od Szamotuł do Kaźmierza i podawali ją sobie z rąk do rąk.

W późniejszych latach dokonywano niezbędnych napraw, a wielką zasługą obecnego proboszcza Ks. Wacława Faustmanna jest to, że pokonując olbrzymie trudności, zabrał się w 1932 r. do gruntownego remontu.

Na wieżycze ustawił trzymetrowy krzyż. Krzyż ten całkowicie złożony widoczny jest z dala. W ten sposób kościół nabrał wspaniałego wyglądu i góruje nad całą okolicą.

Na uwagę zasługuje cenny zabytek średniowiecza, Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus. Jest to rzeźba z drzewa lipowego. Rzeźba ta pochodzi z 15. wieku.

W niedzielę, dnia 19. ub. m. obcho-

dzono uroczyste jubileusz 500-lecia, w którym brała udział cała dalsza i bliższa okolica, a którą zaszczylił swą obecnością J. Eksk. Ks. Biskup Dymek. W uznaniu za ofiarą, bardzo wszechstronną i owocną działalność na najrozmaitszych polach pracy przy tej sposobności został odznaczony Ks. proboszcz Faustmann złotym krzyżem zasługi.

## Z TYGODNIA: Komitet 23 państw radzi nad losem Chin

**Zasada podziału Palestyny przyjęta**  
Po długich „wywczasach“ zebrała się w Genewie Liga Narodów. Na stół obrad weszła sprawa palestyńska. Państwa ligowe uznały podział Palestyny za konieczny i powierzyły radzie Ligi opracować szczegóły tego podziału. Min. Beck zastrzegł, żeby prace nad przyszłością Palestyny potoczyły się szybko. Zaznaczył, iż dla Polski ważną jest rzeczą, by żydowskie państwo w Palestynie jak najwięcej wchłonąć mogło dzieci Izraela. Z tego wynika, że Polska jest za powiększeniem części Palestyny, która przypadnie Żydom.

**Przeciw podziałowi wystąpiły**  
Egipt, Persja i Irak. Te państwa są mahometanśkie i rade były by widzieć całą Palestynę pod władzą Arabów, mahometan. Łatwo mówić Egipcjom! Żydów już się pozbył za czasów Mojżesza, którzy potem do Egiptu tylko w drobnej części wrócili, kiedy upadło państwo Dawida i Salomona. Mówią, że w styczniu rozstrzygną się ostatecznie losy Palestyny.

**Anglia i Francja łagodzą zatarg**  
Włochy były do żywego dotknięte, iż Francja i Anglia narzuca im skromny posterunek na m. Śródziemnym przy strzeżeniu okrętów handlowych. Na dobitkę Anglia wraz z Francją obwieściły, iż strzelać się będzie i do innych okrętów niż łodzie podwodne i do samolotów, gdy się waży napadać i obrzucać bombami spokojne statki kupieckie. Oba mocarstwa uznały jednak potem, że Włochy powinny pełnić straż w ogóle na wodach Śródziemnych, a nie tylko, jak pierwotnie oznaczyły, między wyspą Sycylią a Sycylią.

**Czerwona Hiszpania przegrała w Genewie**  
Druga sprawa, która wyplęnęła w Lidze, to Hiszpania. Protest generała Franco przeciw temu, by czerwony rząd hiszpański zasiadał w Lidze, odrzucono. W zamian jednak nie wybrano Hiszpanii do rady Ligi. Tylko połowa Ligi głosowała za Hiszpanią;

15 państw południowo-amerykańskich głosowało przeciw czerwonej Hiszpanii. Ameryka południowa sprzyja narodowcom hiszpańskim, nie ma jednak odwagi uznać ich rządu, a w ten sposób przyczynia się do trwania wojny.

Niezręczny wysłannik czerwonej Hiszpanii wołał, żeby ukarać Włochy i Niemcy za „napaść“ (to znaczy pomoc dla narodowców) na Hiszpanię. Ładnie by wyglądała rada czyli rząd Ligi, mając w swoim gronie wspomnianego gościa. Nie dziw, że pokojowym państwem ligowym wydało się lepiej awanturnika nie dopuszczać do rządu Ligi.

**Turcja obiecuje nie sturczać Polaków**  
Przegrała w wyborach do rady Ligi Turcja. Na krótko przed wyborami poseł turecki zareczował min. Beckowi, iż Turcja jest nadal życzliwa osadnikom polskim w Adampolu.

Adampol jest to osada, założona sto lat temu dla rolników Polaków. Nazwę ma od księcia Adama Czartoryskiego, który w owym czasie był wodzem duchowym wychodźstwa polskiego i przyczynił się do powstania tej osady. Obecny rząd turecki zamierzał Adampol przenieść w głąb kraju i sturczyć.

Polska głosowała za obieraniem Turcji. Turcja, mimo porażki w Genewie, zostawi chyba Polaków w Adampolu.

Do rady Ligi powołano Persję i Peru.

**Łzy chińskie a kłopotliwość Ligi**  
Trzecia przykra sprawa — to Chiny. Chiny są wierne Lidze, ale Liga jest Chinom niewierna. Nic nie pomogła, gdy Japonia odbierała Chinom Mandżurię. A teraz na gorące wezwanie Chińczyka o pomoc nikt w Lidze nie zabrał nawet głosu, odezwały się tylko słabe oklaski i — uchwała, by komisja 23 państw zajęła się sprawą chińską.

**Bezsilność Ligi**  
stwierdził ucziwie Jordan, przedstawiciel Nowej Zelandii: „Czy my, członkowie Ligi, mamy do siebie wzajemne zaufanie? Takie samo położenie jak w Chinach spotkać może każdego z nas. Azali wiemy, kto będzie (po Chińczyku) następny przymusowym oskarżycielem? Czy inne narody przyjdą mojemu krajowi z pomocą w razie niebezpieczeństwa?“

Nowa Zelandia jest pod zwierzchnictwem Anglii, więc jeszcze może liczyć na jej pomoc. Anglia zaś zbroi się gwałtownie.

**Potęga, która rośnie**  
Właśnie w Genewie min. Eden sucho wyliczył, jak się wyraża w tonach (1000 kilo) nowa potęga morska Anglii: 450 tys. ton jednostek bojowych w robotcie, 200 tys. ton spuszczone na wody w ciągu roku, 55 tys. ton zacznie się budować w przyszłym roku. Wydaje się na to 3 miliardy złotych. Nie ma państwa w Europie i w Azji, które by sprostać mogło tym zbrojeniom.

**Japończycy zwyciężają:**  
w Chinach północnych nie ma dnia, żeby nie zajęli jakiegoś miasta, pod Szanghajem zaś zmusili Chińczyków do cofnięcia się na trzecią, ostatnią linię obronną. W walkach powietrznych strącili 284 samoloty chińskie. Obecnie Japonia przystąpiła do zbombardowania, a raczej do zburzenia stolicy chińskiej w Nankinie.

Nankin jest stolicą Chin od r. 1928. Leży nad Jang-Tse-Kiangiem, o 350 kilometrów od ujścia tej rzeki do morza. Ma przeszło 700 tysięcy mieszkańców. Spore okręty dochodzą do Nankinu.

**Burzenie Nankinu**  
ma na celu złamanie ducha Chińczyków i przerwanie pomocy do Szanghaju i do Chin północnych. Oczywiście Chińczycy mają się gdzie cofać. Ale im dalej stolica ich będzie przeniesiona, tym trudniej będzie rządowi chińskiemu pozostawać w styczności z armiami, co z kolei osłabi ducha dowódców i żołnierzy chińskich.

W Szanghaju krąży pogłoski, że marszałek Czang-Kai-Szek, naczelny wódz i naczelnik państwa chińskiego, usiłował popełnić samobójstwo: sztybel, którym chciał ugodzić siebie w serce, wyrwał mu z ręki pewien generał.

**Stany Zjednoczone**  
profesowały u rządu japońskiego przeciw lekceważeniu życia obywateli amerykańskich i ludności chińskiej, nie biorącej udziału w wojnie. Obojętna początkowo na losy Chin Ameryka ma zezwolić na wywóz broni do Chin.

### Odpowiedzi Redakcji

**P. L. K.** Bardzo polecamy. — **Miejskie Konserwatorium Muzyczne w Bydgoszczy** obchodzi 10-lecie. Wśród uczniów tego konserwatorium du o poświęca się zawodowi organistowskiemu. Nauki dla przyszłych organistów udzie a p. prof. Pawlak w Poznaniu. — **Panu G. F. w Kr.** Cześć! Cześć! Pan powołuje specjalnie na Antychrysta Nietzschego. Dzieło to pełne nienawiści pisane było w tym samym roku, w którym Nietzschego trzeba było oddać do zakładu obłąkanych! — **A. Sz.** Zbigniewa św. obchodzimy 10 grudnia. Był on opatem Cystersów w Krakowie i umęczony został w XIII wieku z zakonnikami swej reguły. Tak podaje Encyklopedia Kościelna na podstawie Dictionnaire hagiographique Petit'a. — **Syn powstańca i inni.** Często człowiek chce ludzom poruszyć serce a porusza tylko żółć lub wątrobę. Wypadek nie jest zmyślony, lecz historyczny. Nie podzielałmy oburzenia Pana. Dziedzic się zastanowił i przeciw powstańca nie zdradził. Pokusę, którą przechodził łatwo wytłumaczyć, bo ukrywanie mogło kosztować go utratę majątku, a także gardło.

**W Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym** w Częstochowie, ul. św. Barbary 43 odbędą się następujące serie rekolekcyjne:

1. Dla Panien III Zakonu od 28. IX. do 2. X. 2. Dla Panien Młodszych od 25. X. do 29. X. 3. Dla Pań z Intelligencji od 8. XI. do 12. XI. 4. Dla Matek od 15. XI. do 19. XI. 5. Dla Młodzię Męskiej od 26. XI. do 29. XI. 6. Dla Panien i Dzieci Marii od 4. XII. do 8. XII. 7. Dla Pań Nuczycielek od 2. I. 1938 do 6. I.

**Wola o ratunek! Młodzieniec lat 25,** był pomocnik bibliotekarski, chętny, pilny, samotny, w wielkiej biedzie, przyjmie jakakolwiek, choćby najcięższą pracę. W ostatnich 4 latach miał tylko pracę dorywczą. Zgłosz. do Red. Przew. Kat. p. „K.“

### Szkola Rolnicza półtoraroczna w Środzie.

Z dniem 1. września br. otwarte zostały wpisy do Szkoły Rolniczej półtorarocznej w Środzie. Szkoła ma internat i ćwiczebne gospodarstwo.

Oplata za utrzymanie wynosi 30 zł miesięcznie i jednorazowa opłata szkolna za półrocze 25.— zł. Początek nauki 5 listopada.

### Do naszych abonentów pocztowych!

**Już czas najwyższy**  
na wzniesienie przedpłaty pocztowej, gdyż tylko do 10 b. m.

listowi przymują zlecenia na IV kwartał wzgl. miesiąc październik.

Zwracamy specjalną uwagę na zniżkę przy zamawianiu na cały kwartał.

**W czasie długich wieczorów jesiennych nie powinno zabraknąć „Przewodnika“ w żadnym domu. Niech więc każdy wznowi przedpłatę!**

### Adoracje N. S.

3. Chynowa. 4. Wyszyny. 5. Sikielki. 6. Podzamcze. 7. Chojno. 8. Poznań-Starolek. 9. Gołaszyn.

### Kalendarz.

3. MB. Róż., Teresy od Dziec. Jezus. 4. Franciszka z Asyżu w. 5. Placyda m. 6. Brunona w. 7. Marka pap. 8. Brygidy król. 9. Dionizego bp m.

**Fotografii z złotych godów małżeńskich w „Przewodniku Katol.“ nie umieszczamy!**

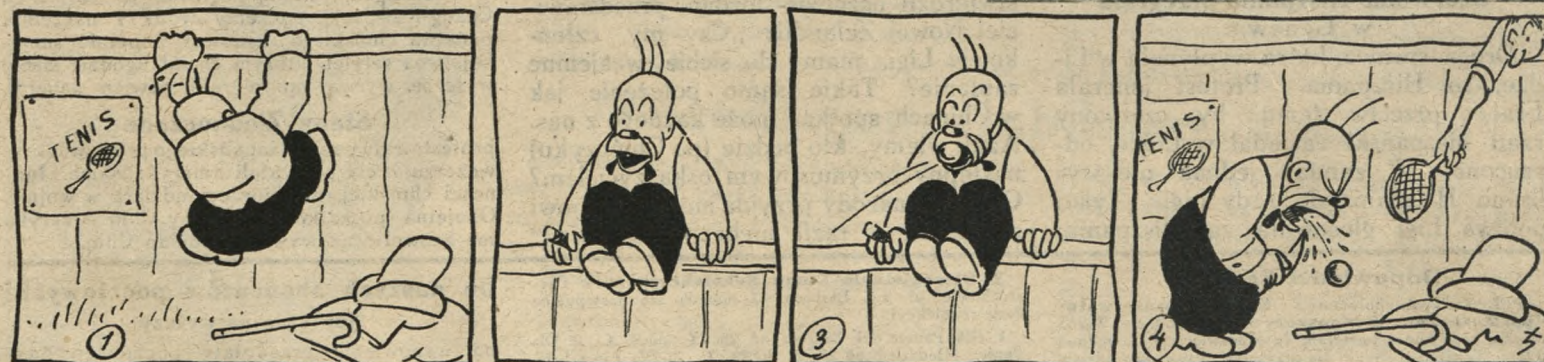


Jakże u nas jednak mimo wszystko jest dobrze! Oto na obrazku wielkie portowe miasto Szanghaj, zbombardowane przez Japończyków. Na samym froncie wielki wojenny statek amerykański, czuwający nad bezpieczeństwem obywateli amerykańskich. Weltbild.



W ten sposób przystroili się Berlin na przyjęcie Mussoliniego. Na ulicach widzimy cztery rzędy białych kolumn, każda z nich 12 metrów wysoka. Na szczycie mieści się orzeł pruski. Presse Photo B.

Obok na prawo: Ogromna kamienica w samym sercu Paryża, zrujnowana w mgnieniu oka za pomocą zamachu bombowego. Kto ją podrzucił — nie wiadomo. Drogi prowadzą do Hiszpanii. Assoc. Press.



### Ukarany widz parkanowy

Tenis! Porywa mię ta gra!  
Lecz parkan za wysoki.  
A więc na parkan! Hop! raz, dwa!  
Stąd widok mam szeroki.

Darmocha! Parkanowy widz!  
Nie widzę w tym nic złego:  
Mam radość, nie kosztuje nic,  
Śmieję się na całego.

Wtem właśnie, gdy mi gębę śmiech  
Roztworzył niby bramę,  
Śmignęła piłka — aut — i pech  
Wbił mi ją w ustną jamę.

Fiknąłem kozła, piłka tkwi,  
Wypłulem ją z wsiłkiem,  
A gracz z parkanu krzyczy mi:  
— Podaj pan z łaski piłkę!...

## „PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MAŁY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGRÓD” i „SPRAWY KOBIECE”.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobniczo odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1.70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2.40 zł, od 10 do 59 egz. po 2.20 zł, od 60 egz. wwyż po 1.90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2.30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr 206 084 „Przewodnik Katolicki”. Konto pocztowego obrotu rozrachunkowego: Poznań III, Nr. 014.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: mgr Stanisław Krokowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki „Malta”.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27